Nr 11. Należytość pocztowa opłacona gotówką. Kraków, 12 marca 1939




KRAKÓW,
ulica Rzeczna
L. 13.

ILUSTROWANY BEZPARTYJNY TYGODNIK KU POUCZENIU I ROZRYWCE

**Najlżejsza śmierć.**

Było to za czasów króla Jana III. Pewien wojak odznaczył się niezwykle w walkach z Turkami i przyczynił się bardzo do niejednego zwycięstwa. Ale po wojnie przydarzyło mu się, że będąc w stanie silnego afektu zabił człowieka. Sąd skazał go na karę śmierci. Wojak nie stracił głowy, bowiem napisał do króla prośbę o złagodzenie mu kary i przypomniał swoje zasługi. Król oświadczył, że zasługi jego są wprawdzie wielkie, ale wina też wielka, więc może mu tylko udzielić tej łaski, żeby sobie wybrał sam rodzaj śmierci. I przyszedł do niego od więzienia dozorca i rzekł:

— Król ci udzielił następującej łaski: jak chcesz być łamany kołem, król się zgadza; jeśli wolisz być powieszonym, i owszem. Wprawdzie już dwóch wisi na szubienicy, ale się znajdzie jeszcze miejsce i dla trzeciego. — Ale jeśli wolisz może zjeść truciznę na szczury, to tu mam jeszcze kawał. A może wolisz się utopić, owszem, kamień ciężki też jeszcze się znajdzie. Jaka ci się żywnie śmierć podoba, taką możesz sobie wybrać, bo taki jest rozkaz króla.

Na to odrzekł wojak:

— Kiedy już muszę koniecznie umrzeć, to trudno! Ale od koła zginąć nie chcę, bo zanadto skręcana śmierć. Na szubienicy też nie mam ochoty, bo nie znoszę huśtawki od dzieciństwa, a widzę, że się na wicher zanosi Utopić się? — nie chcę, bo oddawna już cierpię na wodowstręt i woda dla mnie za mokra, a co najwyżej mam pewne pobłażanie dla zdrobniałej formy... wódeczki, zatem nie szukaj kamienia. Ale skoro już muszę umierać, a wolno mi samemu wybrać rodzaj śmierci, wybieram: śmierć ze starości! A o żadnej innej nie chcę słyszeć, rozumiesz? Powiedz to królowi.



**Dokładny rachnnek.**

— To niesłychane! Jak pan śmiał obliczyć za jedną noc przechowania auta 100 złotych?

— Ściśle według taryfy, proszę pana. To nie jest garaż, ale stajnia, a za każdego konia liczymy dwa złote.

— Więc cóż z tego?

— Pański wóz ma motor o sile 50 koni.

**Rozpaczliwa sytuacja.**

— Panie doktorze, cóż ja mam zrobić? Wiecznie mówię sam do siebie.

— To przecież nie jest takie straszne...

— Tak, ale pan doktór nie wie, jaki ja jestem nudziarz.

**Wróżba.**

— A do tego czterdziestego roku życia będzie pan żył w wielkiej nędzy.

— O, jej! A potem?

— A potem się pan przyzwyczai.



**Za zmianę adresu należy się 30 groszy.**

Nr 11 Wychodzi rok XXII. Kraków, dnia 12 marca 1939

ROLA

KRAKÓW, ulica Rzeczna L. 13.

ILUSTROWANY BEZPARTYJNY TYGODNIK KU POUCZENIU I ROZRYWCE

Prenumerata na rok 1939: Rocznie 11 zł., półrocznie 5·80 zł., kwartalnie 3·00 zł.; do Czechosłowacji rocznie 50 koron cz. Półrocznie 27 kor. cz., kwartalnie 15 kor. cz.; do Francji rocznie 100 franków fr., półrocznie 60 fr., kwartalnie 35 fr. — Do Ameryki rocznie 3 i pół dolara. — Numer pojedynczy we wszystkich agencjach i w Administracji »Roli« 30 groszy.
Adres na listy do Redakcji i Administracji „Roli«: Kraków, ul. Rzeczna 13.
Konto pocztowe w Polsce: Kraków P. K. O. 406.301. Konto pocztowe w Czechosłowacji Praga Poczt. Urząd Czekowy 500.868

# Najdroższy skarb.

Ojczyznę naszą rozdarto na trzy części! Nie wolno nam było żyć życiem pełnym, jakbyśmy tego szczerze pragnęli i jak się to dzieje u innych narodów. Ale jednego wrogowie nasi ani zakazać, ani odebrać nam nie zdołali., a mianowicie ukochania i pielęgnowania naszego języka ojczystego, naszej pięknej i drogiej mowy polskiej. Nasz język ojczysty, to skarb najdroższy, przekazany nam przez ojców i dziadów, to spuścizna, której wszelkiemi siłami bronić musi każdy prawdziwy Polak. Nasz język ojczysty to łańcuch, łączący nas wszystkich, to fundament, na którym budujemy przyszłość naszą.

Badacze języków twierdzą, że w początkach ludzkości bardzo niewielka była liczba słów, za pomocą których ludzie porozumiewali się między sobą. Lecz w miarę tego, jak coraz szerszym stawał się zakres czynności i zajęć ludzkich, musiała też i mowa ludzka coraz więcej przybierać wyrazów. Te zaś nowe wyrażenia różne były, stosownie do miejsc, jakie ludzie zamieszkiwali i stosownie do ich zajęć. Inne na przykład wyrazy musieli tworzyć mieszkańcy okolic nadmorskich, a inne mieszkańcy lasów; inne wyrażenia powstały wśród mieszkańców krajów ciepłych, inne zaś na północy. Im bogatszymi stawały się owe poszczególne języki, tym więcej różniły się one między sobą.

Gdyby nie wynaleziono pisma, to niezawodnie wyodrębnienie się języków byłoby postępowało coraz dalej i przyszłoby może w końcu tak daleko, że mieszkańcy dwóch sąsiednich miejscowości z wielką trudnością tylko zdołaliby się może porozumieć pomiędzy sobą.

Przez wynalazek pisma wytworzył się u każdego narodu język stały i główny, język narodowy. — Całe życie narodu odbywa się i skupia w tym języku. — Poza tym językiem ogólnym powstają w różnych okolicach rozległego kraju odrębne wyrażenia. Nazywamy to narzeczem albo gwarą. Narzecza używa przeważnie lud wiejski i robotniczy, który z natury rzeczy, to jest dla braku czasu i sposobności, mniej zna język ogólny, książkowy.

Mylnym jest jednak mniemanie, że narzecze czyli gwara jest zepsuciem języka albo językiem odmiennym od języka ogólnego, to jest polskiego. Narzecze jest niczem więcej, jak językiem pierwotnym, z którego wykształcił się, wyrósł ozdobnie ogólny język narodowy.

Nie ma też nic złego w tym, jeżeli staramy się poznać różne narzecza języka naszego. Wszakże jesteśmy braćmi, dziećmi jednej matki Ojczyzny, dlaczegoż więc nie mielibyśmy poznać nawzajem naszych obyczajów, a zatem i języka, jakim porozumiewamy się w domu, czy wśród pracy, czy wśród zabawy?

Więc chociaż pisma i gazety mają przede wszystkiem obowiązek używać języka wykształconego, ogólnego, jednakże i one nie popełniają nic złego, jeżeli podadzą coś w narzeczu. Nie dzieje się to bynajmniej dlatego, aby wyśmiewać owo narzecze, lecz aby wskazać na bogactwo i giętkość naszej ukochanej mowy ojczystej.

Więc nie odwracajmy się z lekceważeniem, mówiąc o narzeczach, bo są one jakoby struny na tym instrumencie, z którego powstała przecudna harmonia duszy — język.

Wystrzegajmy się tylko używania obcych wyrazów, kaleczenia języka naszego obcymi naleciałościami, bo to szpeci tylko język ojczysty. Mówmy zawsze jak nam „dziób urósł", to jest, jak nas matka pacierza uczyła. Język nasz ojczysty jest tak piękny i tak dźwięczny, że jest ponad wszystkie inne.

B. BOLESŁAWITA.

# PRZED BURZĄ.

Scena z roku 1830. Ciąg dalszy.

Małuska jeszcze w kuchni była, gdy stąd usłyszano wyraźnie zamykanie drzwi — potem upłynęła chwila jeszcze (jak się później okazało, pieczętowano je) i na schodach dały się słyszeć kroki. Czterech gości niespodziewanych schodziło na dół. W kamienicy — gdzie się już rozeszła wieść o policji, cicho było jakby mak siał. Józiek, który miał niezupełnie czyste sumienie, zaszył się na wyżki nad Aramowicza składem i przycupnął.

Jedna Noińska, trochę brawując a nie mogąc się oprzeć wrodzonej ciekawości, stała w bramie, dzieci zapędziwszy do stancji. Frycek i reszta jej potomstwa nagradzała to sobie, siedząc w oknie z przypłaszczonymi o szyby nosami.

Policja uroczyście zeszła do bramy, przeprowadzona przez Dygasa. Milczenie trwało jeszcze może, dopóki nie doszła na dobre staje, a tuż, wszystkie drzwi razem otwarły się z trzaskiem i jak burza wysypały się dzieci i starzy w bramę. Aramowicz z całym dworem, Noińszczuki, sam kulas nawet, pierwszy czeladnik, Matusowa, Agatka. Ze strychu dobywał się wisus Józiek.

Wszyscy jak oszaleli wpadli na Dygasa, który stał niewzruszony jak opoka. Noińska miała go pierwsza zagadnąć, gdy, przerywając jej ledwie rozpoczęty wyraz, pan Lasanty kluczami brząknął.

— Jest przykazanie — rzekł — żeby o tym gadaniny żadnej nie było, a kto paplać ino będzie, pójdzie tam!! — Wskazał dramatycznym ruchem na miasto i, nie wdając się w żadne dalsze wyłuszczanie sprawy, pełen godności i powagi, cofnął się do swojego mieszkania.

Cała owa hałaśliwa ludność kamieniczki oniemiała — spoglądali po sobie: Noińska, która była patriotką, ruszyła ramionami w sposób tak rewolucyjny, że Aramowicz się zląkł, żonę nazad do mieszkania wepchnął, na czeladź mrugnął i natychmiast się cofnął.

Noińska pozostała w bramie, silnie poruszona. Tradycje poczciwego Kilińskiego były w warsztacie pana majstra żywymi dotąd. — Tu jeśli nie konspirowano, przynajmniej wszyscy do ostatniego chłopca Moskalom pokazywali figi w kieszeni a ręką się zakrywając — języki.

Wytrwałość Noińskiej miała i ten cel, że się spodziewała, bądź co bądź, iż kucharka do niej zejdzie, a ta z pierwszego piętra mogła mieć dokładniejsze wiadomości, niż oni z dołu, o tym, co się działo na górce. Dygasa pytać, choćby z pomocą środków pobudzających, jakim mógł być dobry kieliszek okowity — było próżnym. — Dygas jako zwierzchnia władza w kamienicy, czuł się niemal urzędnikiem i nie mógł zdradzić tajemnic stanu. Po długim a próżnym oczekiwaniu Noińska, kołując przesunęła się do Dygasa i próbowała go spowiadać, ale się ofuknął.

— Abo co? abo co? jeszczeby też... nie wiem nic... odczepcie się ode mnie. Ne widaju, ne znaju.

Tych wyrazów nauczyło go obcowanie z Rosjanami.

Noińska wychodząc tyle tylko, że trzasnęła drzwiami, aż się szyby zatrzęsły. Tymczasem noc nadeszła.

Kucharka jeszcze na dół zejść nie mogła, tylko Agatka, która była jak w rogu, przyleciała z wiadomością, że na drzwiach pana Kaliksta był kawałek płótna i dwie pieczęcie — ot takie!

Dygas zamknął bramę... w kamienicy cisza była, Brennera przez cały dzień nikt nie widział, ale na niego z zamykaniem nie czekano, bo miał swój klucz od furtki.

Ktoby był widział Noińskiego wieczór, zatopionego w myślach i smutnego — musiałby go był uznać nieodrodnym Kilińskiego potomkiem. Poczciwe szewczysko nie mówił nic, ale wzdychał jak miech i klął po cichu. Jejmość spać się nie mogła położyć.. język świerzbiał, a gdy zaczęła coś mówić — to mąż jej nakazywał natychmiast milczenie.

U Aramowiczów było gorzej jeszcze, bo tam pary puścić zakazywał majster. Był tchórz nad wszelkie pojęcie.

Dygas, którego duszy wnętrza nikt nie zbadał, zamknięty w sobie pięść zaciskał, ale niepostrzeżenie mruczał coś, tak, że nikt nie słyszał.

Matusowa, wróciwszy od straganu, naprzód miała jak zwykle do czynienia „z tym bestią“ — jak go nazywała — Józkiem, który wisusował cały Boży dzień, od którego wódkę i tytoń czuć było i który w dodatku Agatkę prześladował. Ale ta bodaj się na to prześladowanie narażała. Nieszczęśliwa matka byłaby może syna poczęstowała po swojemu w plecy, bo miała pięść silną — ale Józiek uczynił strategiczną dywersję i zaraz jej opowiedział co się stało w kamienicy. Matusowa należała też do patriotek — wysłuchała więc z ciekawością i oburzeniem powieści i skrupiło się na policji, a mądry Józiek plecy uratował... Wyszła Matusowa, nie kontentując się tym, co słyszała od syna, do Dygasa, ten gadać z nią nie chciał a Noińska ręką zaczęła trząść i nakazywać milczenie.

— Moja jejmość — szepnęła — uchowaj Boże gadania... Oni nas tu wszystkich gotowi pobrać na ratusz i do starego cuchthauzu. Niech ich tam..

— A niechaj ich!! daj — karki pokręcili... psia.

Słownik jędrnych wyrażeń miała Matusowa jako przekupka obfity, barwny i dosadny, wysypała co mogła i wróciła do mieszkania, gdzie już Józiek fajkę smalił, kołysząc się na starym krześle.

Noińską, ile razy za długo przesiadywała w bramie, zawsze potem zęby bolały; tej nocy znowu mimo użycia kropel pani Małuskiej spać nie mogła. Słyszała więc, jak dobrze po północy otworzyła się furtka, domyśliła się łatwo, iż Brenner powracał potem chód na schodach doszedł jej ciekawych uszu, odmykanie drzwi i na górze coś się stało... czego nie mogła dobrze zrozumieć.

Ponieważ w starej kamieniczce przez sufity wszystko było słychać, Noińska wyraźnie bieganie na górze poznała, potem zdało jej się, że głosy podniesione... krzyk i płacz słyszała i stuk... i znowu odmykanie, zamykanie... niepokój jakiś nadzwyczajny.

Trwało to niemal do dnia.

Z niecierpliwością oczekiwała majstrowa aby się dzień zrobił i kucharka z góry poszła po bułki do piekarza, bo nie mogło to być, by nie wstąpiła choćby na jedną chwileczkę do niej i nie objaśniła jej, co się tam na górze w nocy działo. A że się działo coś nadzwyczajnego, na to majstrowa by była przysięgła.

Nie wiele się snem pokrzepiwszy, Noińska zwlokła się zawczasu z łóżka, podsłuchując, ażali się drzwi na górze nie otworzą. Jakoż około siódmej w istocie poznała krok kucharki, która zwykle chadzała żywo, ale teraz wlokła się w przydeptanych trzewikach —

noga za nogą, jakby jej cały świat i wszystkie plotki świata stały się obojętnymi.

Noińska otworzyła drzwi w bramie wczas, spotkały się oko w oko.

Kucharka smutna była jak noc... chustką ogromną zakryta szła posępna, nie okazując nawet najmniejszej ochoty do konwersacji.

— A cóż tam u was? — zapytała Noińska — coś w nocy... strasznie chodzili i gadali..

Kucharka pokiwała głową.

— Co! moja pani majstrowa — już ja ani mogę, ani wiem, co gadać. Panna leży gdyby trup, chora; ojciec nie kładł się spać, chodzi jak wariat, Małuska klęczy — przed N. Panną zapaliła światło i szlocha a modli się... Wszystko przez to nieszczęście, co spotkało pana Kaliksta...

— Ale cóż jego spotkało? czy nie wiecie? jużci nie kryminał popełnił?

— Proszę mojej majstrowej, kto może wiedzieć, pod te czasy — co się dzieje... Dosyć, że ten beznosy kazał jego wziąć,, A kogo oni wezmą — temu nie prędko dzień zobaczyć...

Słuchałam pode drzwiami, jak ojciec z panną rozmawiał — to nic nie zrozumieć. Wszystko się przeklinał na Boga, na świętych pańskich, że on nic nie winien — a panna Julia na ziemię padała a on ją podnosił.. Strach brał patrzeć, bo się chciała oknem rzucić, aż ją ojciec porwał i kląkł przed nią, a począł modlić i prosić, że on to będzie się starał naprawić.

Abo ja wiem — kochana majstrowa — człek jak w rogu. Zycie obmierzło — nic nie wiedzieć, a tylko słuchać, jak jęczą i płaczą.

Mówiły z sobą jeszcze, gdy po schodach usłyszeli chód żywy, umilkły wnet, bo tuż szedł Brenner, czapka nasunięta na oczy, jak z krzyża zdjęty... nic nie widząc, nie patrząc, dopadł bramy i znikł. Kobiety za nim popatrzały, pokiwały głowami — i kucharka poszła po bułki a Noińska rozbierając, co słyszała, wróciła na łono rodziny, bo Frycek już sio strzyczkę czubił i okropny lament dawał się słyszeć u szewca, a w strachu była, ażeby ojciec, pan Noiński, nie domierzył na synu sprawiedliwości pocięglem, miał bowiem ten zły zwyczaj, że Frycka niemiłosiernie chłostał. Matka zaś biednego robaka broniła, bo był chłopiec wielkich nadziei, Józkowi się nie dawał — a sprytu miał więcej niż wzrostu.

Dzień ten zresztą na dole w kamienicy przeszedł zupełnie normalnie. Policja już się nie ukazała. Wszyscy niemal chodzili na górę patrzeć na drzwi przyłożone pieczęciami — Aramowicz tylko nie chciał się ciekawością taką kompromitować względem rządu i nawet czeladnika nie puścił.

— Co ty tam będziesz nos wtykał? po co? co zobaczysz? pieczęcie? no to co? Potem gotowi śledztwo prowadzić, jeżeli je kto naruszy, żebyś w kozie siedział o chlebie i wodzie. Patrzajcie go! Ciekawość pierwszy stopień do piekła.

Noińska mogła sobie pozwolić zajrzeć, gdyż miewał na strychu wiszącą bieliznę, choć właściwie jej miejsce było w dziedzińcu — kucharka ją doprowadziła do samych drzwi.

Pieczęcie były z orłami obie. Z jednej się laku trochę zlało. Płótno zakrywało dziurkę od klucza, lecz przez szparę widać było nieład w mieszkaniu i ślady przejścia „nieczystej siły“.

Los nieszczęśliwego Kaliksta obudzał powszechne politowanie, Agatka aż płakała nad nim.

Tego dnia znowu dr Borzęcki zaczął chodzić — panna Julia leżała w łóżku i — rozwinęła się gorączka.

Pod noc była nieprzytomna... zrywała się, płakała, krzyczała, tak, że kucharka i Małuska ani na chwilę jej odstąpić nie mogły... Borzęcki też siedział prawie ciągle, a Agatka biegała do apteki Ś-to Krzyskiej co moment.

Brennera nie było cały dzień ale ku wieczorowi nadbiegł dorożką i już został w domu, pilnując łóżka córki. Noińska zosłała prawie bez żadnych świeżych wiadomości, bo te, których jej Agatka udzielała, nie miała żadnego znaczenia. Na dole i Józiek też czatował na swoją ofiarę, ale dziewczyna tego dnia ani spojrzeć nań nie chciała.

W warsztącie Aramowicza ile razy starszy czeladnik coś dwuznacznego powiedział, majster cheblem walił w warsztat i nakazywał milczenie. Nadeszła noc i Dygas, który przez cały Boży dzień był niewidzialnym, poszedł bramę zamknąć wcześniej niż zwykle. I tego dnia nic go do rozmowy nie mogło skłonić, fajkę trzymał w zębach, cmokał, a na nikogo nawet nie patrzał.

O losie pana Kaliksta i następnego dnia nic się nie dowiedziano, lecz zaszła okoliczność ważna. Z południa przybiegł pan Ludwik, brat Rudzkiego, ze szkoły podchorążych, którego znano z tego, że niekiedy odwiedzał Kaliksta. Zdaje się, że musiał coś zasłyszeć o losie brata i że się chciał ostrożnie przekonać, czy w istocie Kalikst został aresztowany. Spostrzegła Noińska przebiegającego pod oknem i poznawszy wyszła w bramę, ale nim robotę położyla, nim pospieszyła do drzwi, już młody wojskowy spiesznymi krokami po dwa kroki naraz robiąc, wpadł już był na pierwsze i na drugie piętro. Tu jednak nie zabawił długo, znać zobaczywszy pieczęcie... miał już dosyć i zbiegł pospieszniej jeszcze niż wchodził. Noińska czekała na dole i gdy ją mijał, skinęła mu głową, aby wszedł do nich. Obejrzał się chłopak dokoła, nie było nikogo i wsunął się do izby. Majstrowa go z warsztatu zaprowadziła do swojego alkierza.

— Wszak pan brat Rudzkiego?

— Tak jest — odezwał się Ludwik, który był zresztą tak podobnym do niego, iż pytanie prawie było zbytecznym.

Noińska głową pokiwała, westchnęła, rękami zakryła twarz i zaraz je złożyła na piersiach.

— Przyszły te szelmy z policji wieczór strzęśli, zrewidowali het do najmniejszego kłapcia... pozabierali papiery.

Ludwik słuchał drżąc i nie mówiąc słowa.

— A co się z panną dzieje!

— Z jaką panną? — zapytał zdziwiony brat... z panną?

— Abo to pan nie wie?

— A nie...

— No, to długo proszę oficera rozpadać, bo on się kochał z panną Brennerówną z pierwszego piętra, że strach... panna leży w gorączce, majaczy — mówią, dostała duru z tej aprensji.

— Kiedy była rewizja? — zapytał Ludwik.

Majstrowa opowiedziała ściśle, wyrachowawszy dzień i godzinę.

Chciała mu innych udzielić szczegółów, ale Ludwik zdawał się tak poruszonym i niecierpliwym, tak w okna wyglądał, tak się rwał, że poczciwej majstrowej należycie wygadać się nie dał. Podziękował jej tylko prawie słowa nie mówiąc i mocno skłopotany wybiegł z kamienicy z pospiechem wielkim.

Chociaż ta bytność jego prawie nie była postrzeżoną, Aramawicz, który szedł po tarcicę, najrzał pana Ludwika, widział, jak wchodził do Noińskich, nabrał się stąd ogromnego strachu, aby cała kamienica uchowaj Boże, przez zuchwały postępek majstrowej nie była skompromitowaną. Wprawiło go to w kłopot niemały, tak, że wieczorem nie mógł się wstrzymać od wymówki, i przyszło niemal do kłótni, ale noc przetrwała, a roztropność nazajutrz nie dozwoliła rozpoczynać na nowo. Aramowicz zerwał wszelkie stosunki z domem Noińskich, zabraniając żonie nawet u nich ognia dostawać.

— Oni skończą w prochowni — mówił do żony — zagorzali ludzie. Kulasowi w głowie Kiliński — ale dadzą mu oni Kilińskiego, jak go do taczek przykują. A ta sroka Noińska, byle jej językiem mleć a wszędzie nos wściubiać. Rzemiosła nie pilnują, ot co!

(Ciąg dalszy nastąpi).

# Wesoła przygoda z żydami.

(Obrazek z prawdziwego zdarzenia).

Słońce schyliło się już ku zachodowi. Zmęczony wracałem z Tarnowa pieszo do domu, gdzie odwiedziłem chorego brata, umieszczonego w szpitalu. — Ostatni grosz zostawiłem biedakowi, nie zatrzymując dla siebie nic, nawet na kolej, postanawiając pieszo wracać do domu. Pod Ciężkowicami odpocząłem nieco, posiliłem się chlebem i serem, zabranym z domu i ruszyłem dalej w drogę. Nogi odmawiały mi posłuszeństwa, ale siliłem się, aby zdążyć jak najprędzej do domu. A tu tu jeszcze ze trzy mile drogi miałem przed so^ą. Wtem usłyszałem za sobą turkot wozu. Obejrzałem się i zobaczyłem w dali furę zaprzągniętą we dwie szkapy, a na wozie trzech pejsatych żydów. Myśl, aby przewieźć się chociaż kawałek drogi, owładnęła mną z powodu zupełnego zmęczenia, postanowiłem więc prosić siedzących aby mię zabrali. Przystanąłem w tym celu i gdy fura zrównała się ze mną dałem znak i furman wstrzymał konie.

— Proszę panów — odezwałem się — zabierzcie mnie ze sobą, gdyż jestem zmęczony.

— Nima plac — bąknął z cicha jeden z pejsatych żydów.

— Jedż Kuba, jedż — odwyrknął drugi do furmana — już sze zaczyna szczemniać.

— Ja zapłacę — odrzekłem, wiedząc, że ten argument lepszy, niż wszelkie prośby, złamie nieżyczliwość żydowską.

— A to szadajcze — odezwał się jeden z milczących dotąd żydów, na grosz ludzki widać najłakomszy.

Rychło więc wygramoliłem się na wóz i siadłem obok furmana, tyłem do koni. Wyprostowałem swe sforsowane nogi i uśmiechnąłem się błogo, bo mogłem przecież chwilę spocząć bez straty czasu. Naraz przypomniałem sobie, że mam zapłacić za przejażdżkę. Ale czym? Ani jednego grosza nie miałem, a żydzi gotowi mi jaką awanturę wyrządzić za niedotrzymanie obietnicy. Ale jakoś to będzie, myślę sobie i pytam wesoło:

— Skądże panowie wracają?

— Mi jedżemy do Bobowy na targ — usłyszałem odpowiedź.

— A wy skąd idżecze — zapytał zaciekawiony drugi żyd.

— Ja byłem w szpitalu w Tarnowie.

— Byliście chory?

— Tak! wściekły pies mnie pogryzł i zacząłem chorować na to.

— Aj waj! — usłyszałem obok siebie — Aleście zdrowy?

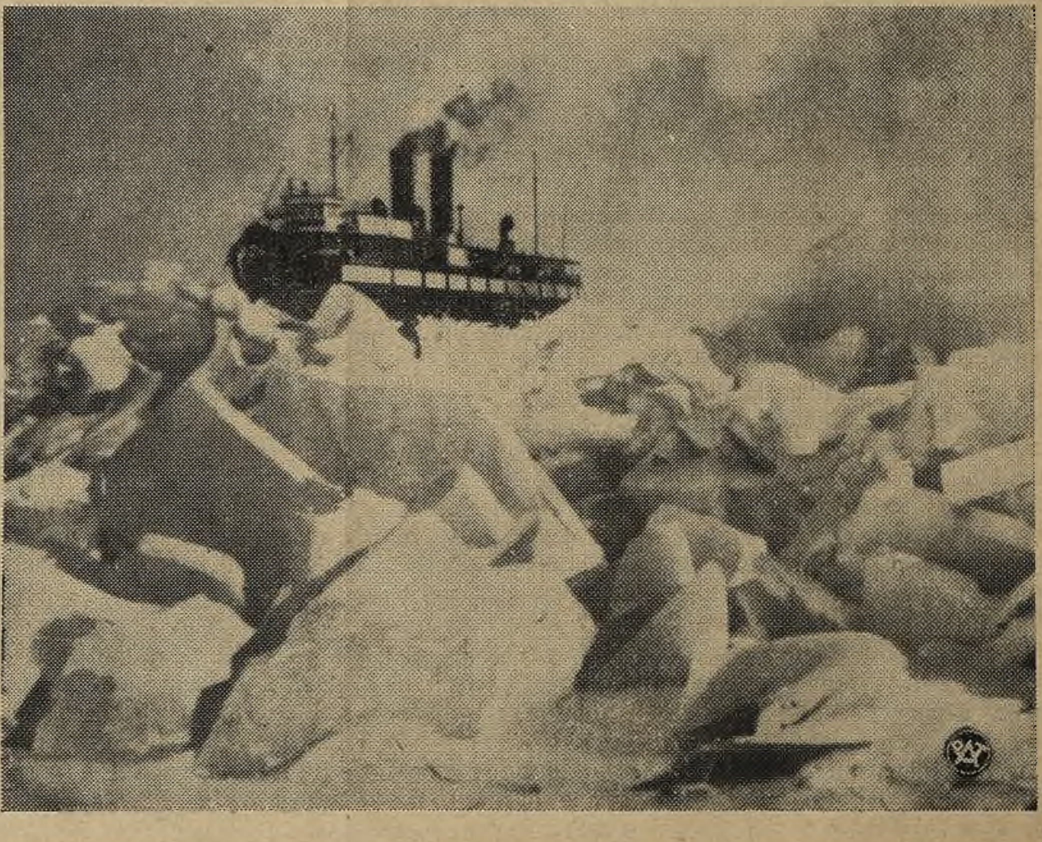
— Tak, ale mnie czasem jeszcze napada — odparłem.

# Zatory lodowe

## na rzekach amerykańskich.

Tegoroczna zima u nas w Polsce nie zaznaczyła się tęgością mrozów ani obfitością śniegu. Oprócz kilku grudniowych mrorów dochodzących 15 stopni Celsiusa w styczniu i lutym mrozów większych właściwie nie było, a tak łagodny styczeń jak w roku bieżącym należy do rzadkości.

Natomiast z Ameryki dochodziły wieści o mrozach i wielkich śniegach jakie nawiedziły Stany Zjednoczone. Oto na obok zamieszczonym zdjęciu widzimy okręt uwięziony przez kry lodowe na jednej z rzek amerykańskich Kilka dni trwało wydobycie statku z uwięzi lodowej i doprowadzenie do portu.



— Aj waj! — mruknął po raz drugi już zatrwożony żyd.

— A daleko pojedziecie? — pyta się żyd gorączkowo.

— Do domu, ale przez Bobowę pojedziemy razem. Z Bobowy na bliższą drogę mam jeszcze dobre pół mili.

— Aj waj! — stęknął żyd po raz trzeci.

W Bobowej światła ukazały się z daleka. Czas było wymknąć się jakoś, aby nie być narażony na jakie nieprzyjemności z powodu zapłaty za jazdę, bo żyd na pieniądze łakomy. Począłem więc szarpać swoje ubranie, gryźć słomę, przewracać oczyma i wykrzywiać ustami. Żyd siedzący naprzeciwko trącił sąsiada, pokazując na mnie.

— Aj waj! — usłyszałem znowu.

Bobowa była tuż. Czas, pomyślałem. Warknąłem więc głośno, przy czym dobrze nachyliłem się w stronę żydów.

— Aj waj! — wrzasnęli żydzi i poczęli z wozu uciekać. Tego czekałem. Warknąłem po raz drugi jeszcze głośniej. Jeden z uciekających żydów zawadził o kłonicę i rozdarł chałat od góry do dołu, padając jak długi na ziemię.

— Aj waj! — ryknął żyd — Mojsze! Gewałt! Aj waj!

Podniósł się i począł uciekać za towarzyszami. Ja za nimi. Warcząc i sapiąc, pędziłem przed sobą wystraszonych żydów, którzy okrzykami: Aj waj! dodawali sobie resztki sił, aby stracić mi się z oczu. Wreszcie wstrzymałem się, gdyż uciekający znikli w ciemnościach.

Zmęczony byłem bardzo, a pot spływał mi obficie z czoła, ale w duchu cieszyłem się, że figiel wypłatany żydom udał się w zupełności. Za godzinę byłem w domu i wypoczywałem w łóżku. Tylko na drugi dzień wieczorem skarżyli się ludzie, że nie było na jarmarku kupców i przyprowadzonego bydła nie można było sprzedać. A kiedy za parę dni udałem się na jarmark do Grybowa, nie zobaczyłem ich także. Zapewne nie przyszli jeszcze do siebie z tego strachu, rozmyślając o przygodzie i wściekliźnie.

*St. Winkowski.*

# Nowy Papież Pius XII.

W dniu 2 marca b. r. w trzecim głosowaniu Kolegium Kardynalskie w Watykanie wybrało Papieżem kardynała Pacellego, który przybrał imię Piusa XII.

Pius XII (Eugeniusz Pacelli) z pochodzenia Włoch, urodził się w Rzymie w 1876 r. Święcenia kapłańskie otrzymał w roku 1899, sekretarzem Kongregacji dla nadzwyczajnych spraw Kościoła został mianowany 1 lutego 1914. Nuncjuszem apostolskim w Monachium został 20 kwietnia 1917, arcybiskupem tytularnym Sardes został 23 kwietnia 1917, nuncjuszem w Berlinie został 22 czerwca 1920, kreowany kardynałem-kapłanem 16 grudnia 1929, sekretarzem stanu zamianowany 7 lutego 1930. Arcybiskupem Bazyliki św. Piotra 25 marca 1931.

Włoska gazeta „Lavoro Fascista“ podaje szczegóły rzekomo z przebiegu konklawe i zapewnia, że pochodzą z najbardziej miarodajnego źródła. Twierdzi, ze kardynał Pacelli przy pierwszym głosowaniu otrzymał 35 głosów (prawdopodobnie otrzymał głosy wszystkich kardynałów Włochów), przy drugim głosowaniu 40, a przy trzecim, popołudniowym 61, to jest głosy wszystkich kardynałów, prócz własnego, ponieważ sam głosował na kardynała di Belmonte.

Wszystkie urządzenia mieszkalne, zbudowane w pałacu watykańskim z okazji konklawe, zostały już rozebrane, a cele kardynałów usunięte i zlikwidowane. Watykan przybrał wygląd normalny. Natomiast w bazylice św. Piotra rozpoczęto przygotowania do koronacji nowego Papieża, którą wyznaczono oficjalnie na dzień 12 marca br.

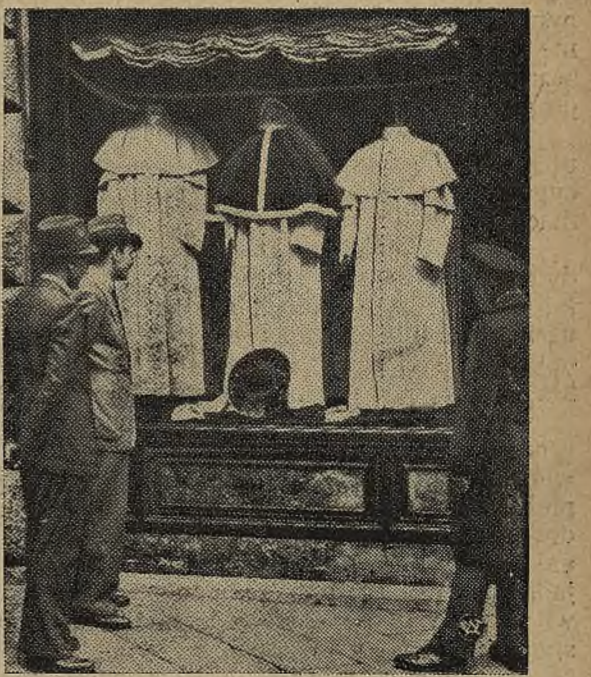
Nowo obrany Papież Pius XII wydał orędzie, w którym pozdrawia wszystkich kardynałów, biskupów i księży, zakonników i zakonnice i tych, którzy w misjach pracują nad rozszerzeniem Królestwa Chrystusowego i którzy w szeregach Akcji Katolickiej pod kierownictwem biskupów współpracują w ich apostolacie.

Wreszcie pozdrowiamy — głosi dalej orędzie — wszystkich naszych synów, rozproszonych po całym świecie, a zwłaszcza tych, którzy cierpią z powodu biedy i bólu. Niechaj na wszystkich i na każdego z osobna zstąpią obfite i dobroczynne łaski Boga.

W tym uroczystym momencie myśl nasza biegnie ku tym, którzy są poza Kościołem i którym sprawi przyjemność wiadomość, że papież wznosi za nich do Boga Najwyższego modły o wszelkie dobro.

Do tego naszego ojcowskiego orędzia pragniemy dodać życzenia i wezwanie o pokój. Wezwanie o pokój, który nasz poprzednik z taką wytrwałością doradzał ludziom, o który błagał tak gorącymi modłami i za który ofiarował swe życie.

Wzywamy wszystkich do pokoju sumień, sumień spokojnych, w umiłowaniu Boga, do pokoju rodzin zjednoczonych i zgodnych w świętej miłości Chrystusowej, do pokoju panującego pomiędzy narodami, a osiągniętego dzięki braterskiej wzajemnej pomocy, przyjaznej współpracy i serdecznego porozumienia w imię wyższych interesów wielkiej rodziny ludzkiej pod okiem i opieką Boskiej Opatrzności.



Białe sutanny, oraz płaszcz purpurowy z gronostajami, wystawione na widok publiczny. Jedną sutannę z tych trzech przywdział nowoobrany Papież.



# MACIEK BZDURA GADA

Moja gospodyni to nima nijakiego wymiarkowania i nigdy nie wiedzą kiedy co komu potrza, a kiedy cego nie trza. Im wszyćko abo zapóźno, abo za wcas, a nigdy nie jest w samem środecku. Jak mi w brzusysku zrobi sie przestrono i przyjde do chałpy, aby mi dali co wsunąć do jadacki, to mi powiadają, cego tak wcas mie diobli przynieśli, ze jesce nie połednie na zarcie. Gadam jem, ze słonecko przesło za łujkową stodołę, to i połednie choć ociupecke to przesło. A na to gospodeni padają:

— Głupiś, Maciek! Przecie powinieneś wiedzieć, ze teraz jesce jest zima, to i słonecko lata po niebie, zeby sie zagrzać i bez to jest raz tu, a raz tam, ze ani nie wiedzieć kiedy i jaki cas jest. Przydź za godzinę, to moze sie i jakie połednie znajdzie.

Nie wiela myślący poseden do rąbania drzewa, ale kiej kiski znowu zaceny we mnie mruceć, tak pochybałem do gospodyni i padam ji, ze juz cheba musi być połednie, bo mi juz strasecnie bebesyska wydziwiają,

A gospodeni padają:

— Wicie go! Pojzryj-ze dobrze, to ujźrys że juz za późno. Słonecko wnet sie za górecke schowa i bedzie wiecór, a jakbyś sie teroz naćkał, toby ci wiecerza nie smakowała.

Jagem jeno pojźrał na niebo, tom ujźrał, ze słonecko co ino za górecke miało sie schować i trza było cekać do prawdziwego wiecora, kiej gospodyni nie bedą pokazowali na słonecko, ale dadzą jakie zarcie, coby mój wańcioch chociaz bez noc nie był po próżnicy, kieby bezrobotny.

A kiej nadsedł wiecór, pochybałem do gospodeni prościuśko, niby ze to juz słoneckiem sie nie wycyganią i powiadam jem, zeby dali co sie mi nalezy, inacy tak dali być ni moze.

— A ty heretyku zatracony! — padają gospodyni — cy nie wis, ze teroz jest święty pust, to sie ino roz na dzień zre. A cyś widział, zeby sie jaki uściwy katolik na noc w świętym poście zarciem opychał? Padam ci, ze ciebie zywego biesy do piekła porwią, jak sie nie poprawis!

— Ze raz na dzień trza w poście jeść, to ja ło tym wiem, jeno jegomość gadali do syta. I bez to widzi mi sie, ze łamię przykazanie jegomościowe i ze piekło mi sie nalezy, A jak juz trza bedzie chybać do piekła, to pójdziewa oboje. Ja za to, ze nie jem ani razu na dzień do syta, a wy za to, ze mi tego jadła dać nie kcecie. Zreśtą nie wiadomo, cy człekowi nawet w piekle bedzie gorzej, niźli u takiej gospodyni, jaką wy jesteście.

Okrutecnie roześlili sie gospodeni na mnie za takie gadanie i kazali mi cemduchu chybać do stajni z izby, zebym ich na pokusenie nie wodził.

Jak ino z izby wylazłem, pomyślałem se, ze trza bedzie w niedziele w kościele Pana Boga o dwie rzeczy prosić, o jedną na teraz, a o drugą na po śmierci. Na teraz dobrzeby było, coby Pan Bóg przeniósł post z zimy na lato, abo na jesień. W lecie są grzyby, jagody i inse rzecy do jedzenia, toby człek nie patrzył jaz baba co uwarzy i da mu zezryć, ale pochybałby do lasu wsunął by se do wańciocha borówek grzybów abo grusek ze strykowego, ile by mu ino wlazło i nie obrazałby Pana Boga głodzeniem sie. W jesieni zaś wsunąłby se człek pieconych zimiocków abo rzepy i dałbym se radę z pośnikiem galantnie. A na po śmierci, to przecie Panu Bogu nie bede nakazował, gdzie mnie ma wrazić, ale bede prosić, ze gdzie ino mnie da, cy do nieba, cy do cyśćca, cy nawet do piekła, to wola Jego święta, ale bede molestował, zeby tam, gdzie ja bede, nie było starych bab, jeno same młode dzieucby, bo kuzda dzieucha, jak ino ujźry jakiego śturkaca, to zapomina o wszyćkiem dla siebie, a chłopacyskowi dałaby z rozradowaniem gdzie ino i jakby mogła. A i niktore zeniate baby tez są miłościwe dla inksych chłopów, bo im sie rodzony chłop jakosik nie widzi. Tako Kaśka Podkulkowo dla swoigo rodzonego chłopa to ma ino zimiacki i baszcyk, cy zimą, cy latem, ale Walkowi Badylowi i Bartkowi Lizajowi i inksym jesce chłopom to wiecorkiem wynosi i syr i jaja na kwardo za ujkową stodołę i nie ino jem to wszyćko ze scyrego serca ochwiaruje, ale jesce ich po gębach całuje, coby nie gardzili darami Boskimi.

Z moją gospodenią to tak nie idzie, oni by zezarli i za siebie i za gospodarza i za Kaśkę i za mnie i za całuśką plebanię i jesceby jem mało było. Kaśka nie da se krzywdy zrobić, bo jak doji krowy to chlapnie mlika, a jak gotuje zimniacki świniom, to jem co lepsiejse wyzre, ale gorzej ze mną i z gospodarzem. Jak sie gospodarz upominają o zarcie, to gospodeni jem powiadają: „Idź, stary, spać, a ja tam pózni przydę do ciebie!" a mnie wyganiają do stajni i ani przyjść późni nie obiecują.

Hej! jest tyz to choroba baba ta moja gospodeni. Moze być, że mi tę wszyćką strapacyją od tej baby Pan Bóg choć na tamtym świecie nadgrodzi, bo pono zadne cirpienie bez nadgrody nie ostanie i kuniec.



## *Ugryź się w język...*

*Największym ludzi wrogiem,*
*Co targa życia więzy*
*I stwarza troski mnogie*
*Był, jest i będzie język..*

*Co pracą wzniósł rozpaczną*
*Człek lejąc pot, jak murzyn,*
*Języka nieopatrzność*
*Przez jedną chwilę zburzy...*

*Z przyjaciół wrogów stworzy,*
*Przekreśli szczęsne losy*
*Nerwowych dni pasożyt:*
*Język — nieszczęścia poseł...*

*Aby Cię zgryzot mrowie*
*Nie zjadło, człeku do cna,*
*Zawsze, nim co wypowiesz,*
*Ugryź się w język mocno...*

**Wład. Łukasik.**

# PODRÓŻ PO DALEKICH KRAJACH.

**Puszcza Amazońska.**

Ktoś powiedział, że człowiek, idący w Puszczę Amazońską, ma tylko dwa piękne dni. — Pierwszy dzień, gdy patrząc zachwyconym wzrokiem na ten nowy zaczarowany świat wybujałej zieloności, fantastycznych lian i najcudniejszych epifytów, mniema, że wkracza do raju — i ostatni dzień, gdy ze zgrozą i czającym się w oczach obłędem ucieka z tego zielonego piekła do cywilizacji. I rzeczywiście całe dorzecze Amazonki — olbrzymi kraj o powierzchni większej niż Europa — jest pokryte jednym, niedostępnym, złowrogim lasem i jest dziś prawie tak samo tajemnicze, jak było ongiś za czasów przyrodników Batesa i Humboldta, a miejscami jest nawet jak za czasów Orellany przed 400 laty.

Coprawda nad Amazonką i niektórymi jej dopływami powstały wegetujące osiedla ludzkie, lecz stanowią one nikłą kroplę wobec tego zielonego morza, leżącego zupełnie odłogiem i w większej części niezbadanego.

Zabójczy, wilgotny klimat, bezustanny, omdlewający upał, powodzie, zalewające przez 9 miesięcy w roku wielkie części puszczy, a resztę zamieniające w bagniska, zjadliwość owadów, trucizna wielu roślin, śmierć, grożąca na każdym niemal kroku, — przy czym jadowity ząb węża, jest tylko jedną z wielu, — wszystko to sprawia, że biały człowiek, który chciałby osiedlić się na stałe w tej puszczy, w krótkim czasie niechybnie zginie, zmarnieje lub dostanie obłędu.

Natomiast Puszcza Amazońska jest rajem — i to rajem rzeczywiście wymarzonym — tylko dla jednej kategorii ludzi: dla przyrodników. Na świecie już nie wiele pozostało rzeczy do odkrycia, natomiast nad Amazonką jest jeszcze do odkrycia cały, wielki



Przeprawa Indian przez Amazonkę w oryginalnych łódkach.



W Puszczy Amazońskiej.

świat. O bujności jej przyrody niechaj dadzą wyobrażenie pierwsze z brzegu dwa przykłady, mianowicie podczas gdy w środkowej Europie rośnie niespełna pół setki gatunków drzew, znaleziono ich nad Amazonką około sześć tysięcy; podczas gdy we wodach całej Europy, od Północnego Przylądka do Gibraltaru, jest 126 gatunków ryb słodkowodnych, to w samej Amazonce, bez jej dopływów, naliczono dotychczas 750 gatunków. A ile gatunków drzew i ile ryb jeszcze wcale nie odkryto!?

Tu nad Amazonką skłębiają się wszystkie cuda przyrody. Nieopisane wrażenie wywołują najpiękniejsze motyle „morpho", o połysku skrzydeł tak intensywnym, że zdaje się, jakoby od samego morza i nieba wzięły swą krasę. — Dalej motyle z rodzaju „agrias", czerwieńsze, niż najpiękniejsze czerwone róże.

Tajemnicze orchidee o niesamowitych kształtach i najbardziej przyjemnym zapachu. Liany, które zaduszają drzewa i liany, trujące bardziej, niż jakiekolwiek inne trucizny. Ptaki, barwniejsze i mniejsze niż przeważna część motyli i inne ptaki, zdumiewające groteskowym kształtem. — Pająki, większe niż wróble i owady, jak modliszki, o nieprawdopodobnej, przerażającej drapieżności. Wszystko to kłębi się, pożera wzajemnie, kocha, rozmnaża i żyje w Puszczy Amazońskiej bujniej, szybciej, namiętniej aniżeli gdzieindziej.

Puszcza nad Amazonką jest niezniszczalna. Spalona, odrasta natychmiast na nowo.

Nie można jej ujarzmić. Niebo, ziemia, woda i przestrzeń złączyły się, by zwycięsko stawić czoło wszelkim niszczycielskim zapędom człowieka. I chociaż za bezcen można dziś dojechać statkiem ocea-

nicznym do jej serca i chociaż z okna wygodnej kajuty można podziwiać jej brzegi jak wspaniały film, to jednak serca jej nie wydrzemy i za tą widoczną dla oka ścianą kryć się będzie przez długie, długie czasy istotne jądro Puszczy Amazońskiej, nietknięte, dzikie i niezniszczalne — najbogatszy na świecie rezerwoar flory i fauny.

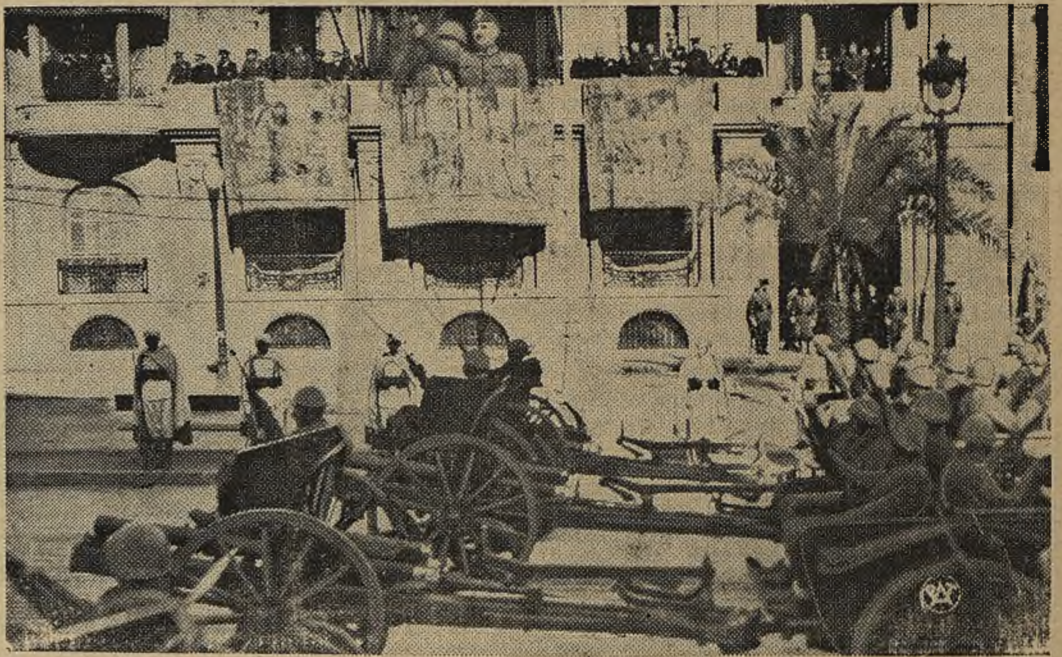
Liczne wyprawy naukowe badaczy - przyrodników w obszary Puszczy Amazońskiej smutno zakończyły swoje przedsięwzięcie, bowiem często się zdarzało, że członkowie jednej wyprawy napotykali na porozrzucane i poobgryzane kości i przybory członków innej, poprzedniej wyprawy, a strwożeni tak strasznym widokiem członkowie wyprawy, nie jednokrotnie zawracali z drogi co rychlej w obawie, aby ich nie spotkał ten sam los, co ich poprzedników.

(Ciąg dalszy nastąpi).

## Defilada przed zwycięskim wodzem.

Po pobiciu i ucieczce za granicę francuską resztek hiszpańskich wojsk czerwonych przez hiszpańskie wojska powstańcze, cała armia powstańcza przesuniętą została celem wzmocnienia frontu pod Madrytem i frontu południowego. Większa część tego wojska przechodziła przez Barcelonę. gdzie odbyła się defilada przed gen Franco W defiladzie tej wzięło udział 80 tysięcy wojska

Na zdjęciu gen. Franco odbiera defiladę artylerji polowej



## O karłach, co w Polsce górnikami byli.

Przebogata jest fantazja ludowa, często rzetelnie poetyckie tworząca baśnie, klechdy i legendy. Mieszają się w nich prastare, pogańskie, nieraz z bardzo daleka pochodzące wierzenia i naiwna symbolika, ale i źdźbło prawdy historycznej zazwyczaj się zaplącze, przeinaczone, zniekształcone przez ludową fantazję ale nie mniej ciekawą dające podstawę do poważnych naukowych dociekań.

W Polsce, zwłaszcza na południowych i południowo-zachodnich połaciach poprzez które od prawieków przelewały się niezliczone wędrówki ludów, wiele ciekawego doszukać się można w prastarych ludowych baśniach. Szczególniej w Tatrach, które musiały wywierać wielkie wrażenie na przybyłych ze wschodu szczepach, poprzez olbrzymie niziny, hen, od morza Kaspijskiego — wiele przechowało się podań, mających na sobie piętno zamierzchłej przeszłości.

Jako rzecz ciekawą i charakterystyczną podkreślić wypada, że w tatrzańskich okolicach często napotyka się prastare baśnie górnicze. Wprawdzie można by przypuszczać, że przywędrowały z sąsiedniego Śląska, ale są i takie oznaki, według których wypada sądzić, że przed wiekami w samych Tatrach jakoweś istniały kopalnie. Sięgnijmy jednak zamiast do ksiąg uczonych do ludowej baśni. Otóż znajdujemy takie, które w Tatrach umiejscowiają — nawet w historycznych już czasach — plemię dziwolądów-karłów, którzy trudnili się wydobywaniem z głębi ziemi złotego kruszcu.

Zwać się mieli owi karzełkowie Wenedigerami albo też Walami, a byli ponoć, mimo maluśkiego wzrostu, niezwykle mądrzy i jakieś tajemnicze posiadali umiejętności, dzięki którym potrafili niechybnie natrafić na ukryte w ziemi skarby. Ciekawe, że przechowały się również podobne baśnie niemieckie a i w słonecznej Italii też odnajdujemy ich ślad. — Już nazwa Wenedigerów przez znawców wprowadzona jest z Włoch. Szukając jednak dalej natrafiamy na pewne fakty, które nie pozwalają owych karłów złożyć całkiem na karb ludowej fantazji. Bowiem uczony niemiecki, dr. Quining odkrył w miejscowości Ramsberck dziwne sztolnie - chodniki, oraz skośne szyby mające iście karzełkowy, bo zaledwie 50 centymetrowy przekrój, któryby dla ludzi normalnego wzrostu był zgoła do pracy nieprzydatny. Otóż ów niemiecki uczony nazywa te sztolnie weneckimi, co znowu każe Wenedigerów z przybyszami z Włoch utożsamić. W każdym razie odkrycia w Ramsbercku dziwnie się łączą z podaniami o karłach w naszych Tatrach, tak samo Wenedigerami albo Walami zwanych.

A ciekawsze, że i co do owych Walów też są pewne historyczne dane. W jednym bowiem średniowiecznym „kodeksie dyplomatycznym" znajdujemy zapiski jakiegoś Wale z początkiem XIV wieku o skarbach przez siebie odkrytych w Tatrach i Górnych Łużycach. Daje ów Wale wskazówki niedość łatwe do zrozumienia ale wymienia i miejscowości o nazwach do dziś znanych np. Swidnicy na Sląsku. Nie mamy tylko żadnych wskazówek, że ów Wale był jakimś karzełkiem.

Mamy natomiast dowód historyczny, że istotnie

ludzie tego nazwiska żyli w Polsce i z wielkiej majętności słynęli. W roku 1418 niejaki Antoni Wale zostaje żupnikiem krakowskim. Otóż ów Wale był właśnie Włochem z pochodzenia, bowiem do Polski przybył z Florencji. A że był bogaty — bo z dochodów żup spory majątek zbić niechybnie potrafił — pewnie sława jego się rozszerzyła i miano Wale wśród ludu poczęto uważać za równoznaczne z bogaczem. Owych więc legendarnych bogaczy — karzełków też baśń ludowa mogła nazywać właśnie Wale. Cała rzecz w tym jednak, że ta nazwa była od znacznie wcześniejszych czasów na Podgórzu polskim znana.

Tak się splata w legendzie rzeczywistość z wytworem fantazji ludowej — trudno rozwikłać, jakie źdźbełko prawdy posłużyło za podstawę do tej czy innej baśni. Tak czy inaczej musi ono tkwić w tatrzańskich baśniach o karzełkach-górnikach.



W ubiegłym tygodniu przybył do Warszawy włoski minister spraw zagranicznych hr. Ciano celem omówienia polityki bieżącej obu krajów. Na zdjęciu hr. Ciano na cmentarzu żołnierzy włoskich, poległych w czasie wojny światowej.

MARIA GRODZICKA.

# Janiela i Pietrek.

Powieść z życia wsi.

Ciąg dalszy). Przedruk wzbroniony.

— Matka! cego nie dałaś łyzek? palcami bedziewa jeść?

— Jo sie sama nie łozerwie ze wszyćkom robotom — to mówiąc prasnęła łyżkami na ławę, sapiąc ze złości.

Wziął do ręki łyżkę i spojrzał na babę.

— Cie znowu! ło cóześ ty tako łozezarto?

Nie odpowiedziała nic, tylko zabrała kawałki ze spodnicy i zaniosła do izdebki, by schować do skrzyni.

Weszła Anielka, z korytem od prosiąt, a za nią Władek w przemoczonej kapocie, że woda ciekła z niego, aż dygotał, tak zeziąbł na deszczu. Ostatni wlazł dziadek, po czym zasiedli wszyscy do miski. Anielka brała zaledwo na koniec łyżki, bo nie lubiła z kwaśnym mlekiem zacierki i wkrótce wraz z dziadkiem położyła łyżkę. Władek łowił kluski po misce i serki z ogrzanego mleka. — Było jeszcze sporo na misce, gdy Wojtkowa zabrała i postawiła ziemniaki.

Wojtek nabrał pierwszy na łyżkę i wsadził do szeroko otwartej gęby, aż mu zatrzeszczały szczęki.

Anielce i Władkowi nie spieszyło się sięgnąć po jałowe ziemniaki, a Marcin skosztował tylko i odszedł, by się chociaż chwilę zdrzemnąć na wyrku.

Cemuś nie łomaściła tyk zimnioków? — zapytał babę Wojtek.

— Co? łomaścić jesce! a zur na syrwotce zatrzepany na mlyku to wom nie wystarcy do zimnioków? — Widzicie ich!

— Zur na przychlipkę swoim porządkem, a zimnioki trza było łomaścić spyrkom.

Nie wiem skąd sie bedzie dobirać ta spyrka? kupiłam kiejsi u Boronia ćwiartkę, tom maściła niom bez štyry dni.

— Jo mom iś do młocki ło takim łobiedzie?

— Jo sie nie udrę — zeby wom dogodzać — odmrukła Hanka.

— A gdzies masło, coście go wcora zrobili? — zapytał Władek.

— Wtrącos sie i ty? — wrzasła Hanka.

— Dy masło pódzie na sprzedoż, a my w chałupie bedziewa zryć jałowo jak nie przymirzając te świnie — odezwał się Marcin z wyrka.

— Ej, wom sie tyz łozchodzi ło to zarcie! bo wy sie nojwięcy chajnoj narobicie!

— A duzom ci zjod wcora abo dziś? ty sekutnico!

— Do wsyćkich diobłów! — rozdarł się Wojtek — bedzie spokój w ty chałupie, cy nie?

Anielka obejrzała się po izbie za poprutą spódnicą.

— Pewnieście ją schowali — zwróciła się do macochy. — Ale Hanka zamiast odpowiedzi, poszła do izdebki; po chwili wróciła, niosąc kawałki w ręce.

— Patrz łociec! jako psuja! łod rana nic nie robiła ino pruła.

— Cóz kces zrobić z tego? — zapytał córkę Wojtek.

— Suknię, gdyż nie mam w czym chodzić, wszystko podarłam.

— Ha! nimo w cym chodzić — wydrzeźniła się Anielce. — Pełno wsędy jej chader i łona śmi Boga łobrozać, ze nimo sie w co ubrać?

— Choćbym nawet miała, to cy nie wolno mi z mamine spodnice uszyć sobie sukienki?

Skoczyła do macochy i wydarła jeden kawałek; zaczęły się przy tym szamotać.

— Ło psiekrwie! — krzyknął — przecie podrzecie! zabrał materię babie i zaniósł do skrzyni schować.

W kuchni tymczasem powstała kłótnia, bo Anielka wyrzucała macosze, że przywłaszcza sobie przyodziewę jej matki, Hanka zaś wydrzeźniała się pasierbicy, na-

śladując jej poprawną mowę. Także niekiedy odezwał się i Marcin, stając po stronie wnuczki.

— Wara wom do przyłoziwy po nieborzycce! — warknął. — Patrzcie se swoik kiecek i gorcków, a nie dziopinyk łochów, widzicie se ją!

Hance błysnęły gniewem oczy i już otwarła gębę, by odszczeknąć staremu, gdy niespodzianie drzwi się otwarły i wszedł młynarz.

— Mozebyś smarkato jejmość pomyła nocynie, boś sie jesce nie tykła dzisioj nijakiej roboty — wyrkła do Anieli i usiadła na ławce, a sapiąc, przypatrywała się jak Pytel, nie zdjąwszy nawet z głowy kapelusza, przysiadł się ku niej a wodził oczyma za Anielką, kręcącą sie po izbie.

Anielka szurgała po blasze garnkami, tłukła się miskami i łyżkami, była zirytowana, jakby wściekła. Młynarz trącił w ramię Hankę.

— Jako to cyrwono jucha! jakby sie burokiem pomalowała. — O! dzis! lak sie to uwijo! — śmiał się.

— Jacy tam zbij miskę! — odezwała się Hanka.

— Cóz ta porobiocie Wojciechu! — zapytał Pytel, gdy Piskorz wszedł do kuchni.

— Bie, cóz robić! kiej na polu leje — odparł — poprawił na głowie kapelusz, przeciągnął się i ziewnął, aż mu widać było migdałki w gardle. Trzaby iść na boisko i młockę zacąć, ino mi nie sporo, cegosi, bo na ty psocie toby ino ciek społ. Ziewnął jeszcze i zapytał:

— Wyście ta zebrali z pola wsyćko?

— Gdzies-ta! dom se to rady, som w chałupie? Dy trza by mi sie koniecnie łozejrzyć za jakom i pomyśleć o łozence. — Tu spojrzał na Anielkę. — Przydała by sie mi tako koniecnie w chałupie — rzekł i uszczypnął dziewczynę, gdy przechodziła koło niego.

— To cego kwasić bidę, a nie zenić sie?

— A przystaniecie, jagem juz wom kiedysi godoł?

— Hm! — namyślał się Wojtek — cy jo wiem? dy, jak byście zapisali dziopie majątek... hm... to moze by sie i skleciło jakie weselisko.

Młynarzowi zabłysły oczy.

— Dy, jakby ino doszło do skutku, to cobym mioł nie zapisać?

Piskorz podrapał się za uchem i dumał:

— Ino nojgorzy z weselem widzicie! bo to by mnie sporo kostowało, a tu piniędzy nima, bo jak wicie wysypołem sie, nie downo na pogrzyb, no i moją zeniackę. Zeby mi sie chocios nie zmarniła świnia i tyk prosiąt kilkoro, to by jesce!

— Z weselem wy sie nie turbójcie, jo dom na wsyćko.

— Ha, jak docie na co potrza bedzie, to dobre!

Pytel, będąc zadowolony zgodą Piskorza, poderwał się z ławy, ujął Wojtka pod ramię, wyprowadził do sieni i chwilę naradzał się z nim, aż wreszcie zabrał go z sobą do Lejzora.

Tam przy kieliszku, do reszty dobili targu, a mianowicie, że po ukończeniu żniw młynarz z Wojtkiem pojadą do rejenta, by uskutecznić zapis na rzecz Anielki, po czym odbędzie się sute wesele na koszt Pytla.

Wojtek ani się zapytał o zgodę Anielki, bowiem chciał ją z domu usunąć ze względu na coraz częstsze awantury, jakie wynikały pomiędzy jego żoną a dorastającą córką.

— Cym nie godoł naprzód, ze ino piekło bedzie w chałupie, jak przydzie drugo baba, ale tyś na swoim postawić musioł! — Często wyrzucał zięciowi stary. — To nie nieborzycka Magda, Panie świć jij dusy, co sie naharowała łod świtu do późna wiecór. Ty zaś, robić nie bardzo się kce, dziopom ino łobijać by kciała, a ze Anielka przewodzić nie pozwoli nad sobom, to całkiem słusznie!

— Skońcą sie wnetki ik swary, bo Anielka pódzie z chałupy — oświadczył pewnego dnia Wojtek dziadkowi.

— I mos ty dobrze w głowie chłopie? kces wyżgać juz dziopę z chałupy, zeby to chocios za co godnego, tobym nic nie pedzioł, ale za tego garbatego kuternogę? Tyś cheba łosaloł!

— Niek-ta bedzie kuternoga — odmruknął Wojtek — grunt, ze jest nie bidny, przy tym połowę majątku zapisuje Anieli.

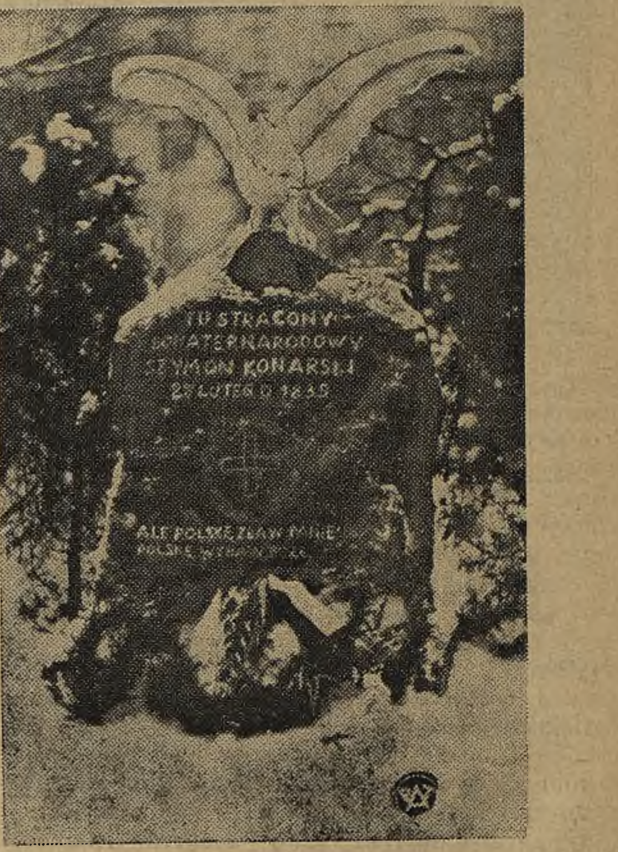
— Ho-ho-ho! jaki mi majątek! — roześmiał się stary — łozklekotany młyn i kawołecek pola, coby wsyćko razem pies łogonem przykrył.

— Niek ta! ale mo jesce piniądze, to młyn sporządzi i dokupi ze dwora kawoł gruntu.

— No, no, strasny bogoc! — drwił sobie Marcin. Ciekawym ino, cy go dziopa bedzie kciała.

— Co nimo kcieć? a zreśtąm, choćby nawet ni miała łochoty iś za nigo, to musi i basta! — odparł z naciskiem Piskorz.

— Cóz to, że nie młody juz i nie taki wydarzony, jak łorganiściok, abo ten chajnoj Pietrek Borończyk — myślał nieraz Wojtek, spoglądając ku zabudowaniom Wicka Pytla. — Kapusty maścić nim nie bedzie, a starzy ludzie godają, ze na brzyćkim chlib sie rodzi, a na pikne psi kichają.




Dnia 27 lutego b. r. upłynęła setna rocznica śmierci wielkiego patrioty polskiego śp. Szymona Konarskiego, rozstrzelanego przez Moskali w Wilnie. Rocznica męczeńskiej śmierci młodego bohatera była obchodzona uroczyście w Wilnie i Warszawie. — Na zdjęciu pomnik tego bohatera w Wilnie, wzniesiony na miejscu jego stracenia.

Mówiąc prawdę, to niekiedy pragnął sie dowiedzieć o przeszłości młynarza, zwłaszcza gdy u Lejzora popijali obaj, bowiem chciał go wybadać, ile posiada zachowanych pieniędzy. Ale stary wyga zawsze sprytnie wykręcił się, tak, że Wojtek nie dowiedział się dotąd nawet bliższych danych tyczących się osoby Wicka. Nie wiedział nawet, czy młynarz był już kiedyś żonaty, czy też pozostał dotąd w kawalerskim stanie. Ktoby się z potworokiem dogodoł — pomyślał Wojtek i dał spokój z pytaniami, tym bardziej, że młynarz kazał karczmarzowi podać następną kolejkę wódki.

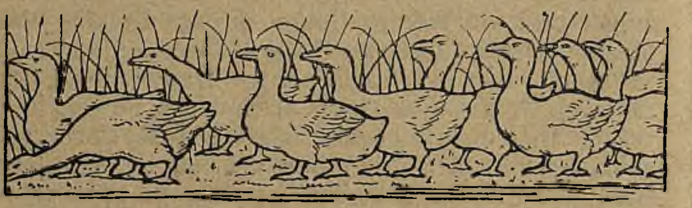
— Niechże go grzysi wezmą! ale dobre chłopisko i tyla! — powiedział sobie w duchu Piskorz. — Musi mieć kabzę wypchaną, bo inacy nie wysiadywołby w karcmie i nie fundowoł gorzołki nikomu.

Anielka nie wiedziała nic o zamiarze ojca wydania jej za Pytla. Wprawdzie dziadek raz coś jej wspomniał o tym, ale uważała to raczej za żart. Nie przypuszczała, by ojciec godził się wydać ją za człowieka, co do którego krążyły po wsi różne i wcale niepochlebne wersje. Mówiono nawet sobie na ucho, że młynarz musi mieć z diabłem spółkę, bo skądby dobierał pieniędzy na gorzałkę i dobre jedzenie. Posiadał wprawdzie młyn i kilka mórg gruntu, ale gospodarzył licho, że nie starczyło na wyżywienie dwojga czeladzi i jakiego takiego inwentarza, poza tym i z młyna dochodów nie miał, bo chłopi woleli wieść zboże na przemiał o milę dalej, niż do niego, z powodu źle funkcjonujących kamieni i pytlów, bowiem od kilku lat, odkąd nabył młyn i to już w złym będący stanie, nie pomyślał ani razu o jego remoncie.

Pewnego dnia, a było to już przy końcu sierpnia, Anielka zrzynała fasolę posadzoną w zagonach obok ziemniaków. Wesoło było jej w duszy, nie tylko dlatego, że dzień był przepiękny, słoneczny i robota szła dobrze, ale więcej przez to, że po wczorajszym widzeniu się z Wackiem odczuwała w sercu szaloną radość. Oto oświadczył jej, że obejmuje na siebie profesję organisty, ponieważ ojciec wskutek trapiącej go coraz gorzej astmy, nie zdolny już do spełniania swych funkcji organisty. Ale nie ta nowina wypełniała po brzegi serce Piskorzanki, tylko oświadczenie ukochanego, że już w przyszłym tygodniu w czwartek przyjdzie na strękowiny, po czym pójdzie z nim do proboszcza na pacierze. Rozważała jaka to będzie w całej wsi senzacja, gdy na sumie w niedzielę ksiądz wygłosi ich zapowiedzi. — A potem ślub!...

Macocha będzie wściekła — myślała — raniutko musi wstać z łóżka i iść krowy wydoić. Nie będzie miała czasu wylegiwać się do południa w łóżku, gdy mnie braknie w chałupie. Smiała się w duchu. Ja zaś będę sobie panią, bo służąca będzie wszystko robić.

(Ciąg dalszy nastąpi).



# Poradnik gospodarczy.

## Najlepszy obrok dla koni.

Spośród wszystkich zbóż, owies stanowi najlepszą karmę dla koni. Zawdzięcza to swej pożywności i zawartości specjalnych składników, które wpływają doskonale na samopoczucie, siłę i wygląd zwierząt. Małe zaś wymagania owsa pod każdym względem, sprawiają, że zboże to da się uprawiać w warunkach nawet mniej korzystnych. Tam, gdzie inne zboże by zawiodło, owies da jeszcze znośny plon. Dlatego owies jest jedną z najpowszechniej uprawianych roślin. — A zauważyć należy, że cena jego równa się cenie żyta, a często jest wyższa — gdyż owies jest poszukiwany w dużej ilości dla celów wojskowych.

Jakkolwiek owies urodzi się nawet w skromnych warunkach, to jednak zadawalający plon może dać tylko na dobrej glebie, w dobrym stanowisku i na zasilonej roli. Owsy lubią gleby średnio zwięzłe, dobrze utrzymujące wilgoć. Dobrym przedplonem pod owies są wszelkiego rodzaju okopowe, a także rośliny pastewne Owies siany po życie da jaki taki zbiór, ale nigdy nie najwyższy, chyba, że w żyto była wsiana roślina motylkowa na przyoranie pod owies.

Rola pod owies powinna być zaorana przed zimą, gdyż orka wiosenna przesusza zawsze ziemię. Na wiosnę puszcza się włókę lub bronę, skoro tylko można wjechać na pole, po obeschnięciu wierzchołków skib. Wczesne zawłóczenie pola uchroni od wyparowania zamagazynowanej z opadów zimowych wilgoci. Owies bowiem do swego rozwoju potrzebuje dużo wody, więcej jak inne zboża.

Do wydania pełnego zbioru owies wymaga zasilenia ziemi w pokarmy roślinne. Specjalnie dobrze działa na owies azotniak, który przoduje silny wzrost, a plony ziarna i słomy bywają wtedy wysokie. Na hektar daje się 100—150 kg tego nawozu. W wielu wypadkach prócz azotu owies potrzebuje zasiłku fosforowego, a wtedy należy zastosować supertomasynę azotniakowaną w ilości 250 do 300 kg na 1 ha. Wymienione nawozy wysiewa się na kilka dni przed siewem ziarna. Jeślibyśmy używali saletrzaku, to dajemy go bezpośrednio przed siewem owsa w ilości 150 do 200 kg.

Siać owies o ile możności siewnikiem i jak najwcześniej. Im wcześniej posiany tym prędzej wzejdzie, dobrze się ukorzeni i będzie miał dłuższy okres rozwoju. Ma to duże znaczenie dla późniejszej jego plenności. Nie bez znaczenia jest również dobór odmiany. Polecić można na nasze warunki „Biały Orzeł“ i „Biały Mazur“.

Po wzejściu owsa trzeba go silnie zbronować. Pobudzi to krzewienie i rozwój bocznych pędów. Wdzięczny jest również za przemotyczenie pomiędzy rzędami. Wtedy dobrze rośnie i plony wydaje pomyślne. *Instr. roln. A. Mayer.*

## Opieka nad sadem w marcu.

Pierwsza połowa marca jest okresem nasilenia prac, związanych z ochroną sadów.

W sadach, opanowanych przez tatarczyki, miodówkę, mszyce, oraz namiotnika jabłoniowego, należałoby przeprowadzić opryski 5 procentową karboliną sadowniczą D. K. M. Pierwsza połowa marca — to już ostateczny termin na oprysk karboliną, gdyż po ruszaniu soków karboliną pryskać nie można.

Grusze, opanowane silnie przez struposza (czarny grzybek), należy w tym okresie pryskać 2 procentową cieczą bordoską.

Jeżeli dotychczas nie zostały zebrane oprzędy, trzeba koniecznie przystąpić do zbierania ich i palenia, gdyż zimujące w oprzędach gąsienice nastrzępa

głogowca i kuprówki rudnicy lada dzień wyjdą z oprzędów i rozpoczną żer. W sadach starszych skrobać pnie i gnieść szmatą umoczoną w nafcie jajka brudnicy nieparki.

Przystąpić też trzeba niezwłocznie do starannego formowania i prześwietlania koron.

Druga połowa marca do połowy kwietnia: W sadzie trzeba przystąpić do starannej uprawy. Orka wiosenna, zwłaszcza w sadach, rosnących na ziemiach lekkich, nie powinna być stosowana. Natomiast ko nieczymi są zabiegi uprawowe w rodzaju bronowania i sprężynowania; mają one na celu, poza uprawą roli pod rośliny, które będziemy w sadzie uprawiać, zatrzymanie nagromadzonej w roli w okresie zimowym wilgoci.

Przygotowując plan obsiewu, należy pamiętać, że w sadzie można uprawiać tylko rośliny warzywne, okopowe i pastewne, należy natomiast unikać zbóż.

Przed kwietniem sad owocujący należy opryskiwać 1 procentową cieczą bordoską z zielenią paryską. Młode sady opryskiwać tylko zielenią paryską z wapnem (100 gramów zieleni i 500 gramów wapna na 100 litrów wody).

W sadach, w których jabłonie cierpią na mącznika, używać należy do oprysków cieczy kalifornijskiej z arsenanem ołowiu (przepisy przy kupnie).

Sady owocujące powinno się nawozić na wiosnę nawozami sztucznymi (sól potasowa, superfostat, siarczan amonu).

## PORADNIK LEKARSKI.

**Białe plamki na paznokciach świadczą o braku soli mineralnych w organiźmie.**

Białe plamki na paznokciach, popularnie zwane kwitnięciem paznokci świadczą o braku soli mineralnych w naszym organiźmie. Aby niedobór ten uzupełnić należy jadać owoce, surowe jarzyny, miód i orzechy. Jako kurację zewnętrzną polecić można smarowanie paznokci i na noc maścią, składającą się w równych częściach z terpentyny i żywicy. Rano usunąć maść oliwą. Do czyszczenia paznokci nie należy używać przyborów metalowych, gdyż mogą one uszkodzić paznokcie.

Aby usunąć z twarzy krostki, a także czerwone lub żółte plamy należy je zwilżyć za pomocą tamponu z waty nasyconą wodą utlenioną. Po wyschnięciu pokryć skórę lekko warstwą oliwy. Pamiętajmy bowiem, że oliwa jest nie tylko najradykalniejszym lekiem na wszelkie dolegliwości skóry, ale także doskonałą odżywką dla naskórka.

---

# KRONIKA.

**Sejm przyjął preliminarz budżetowy na rok 1939 40.** Dnia 26 lutego b r. odbyło się półgodzinne posiedzenie Sejmu, poświęcone trzeciemiu czytaniu ustawy skarbowej. Ustawę przyjęto bez dyskusji i bez zmian. W ostatecznym brzmieniu uchwały sejmowej dochody przyszłego budżetu mają wynosić złotych 2.5-5,884.145, a wydatki 2,527 847.560. Nadwyżka budżetowa preliminowana jest w sumie zł 36 585.

**Sprawa uporządkowania długów rolniczych.** Na posiedzeniu Sejmu w ubiegły piątek poseł Rączkowski złożył podpisany przez 125 posłów z koła O. Z. N. projekt noweli do rozporządzenia Prezydenta R P. o konwersji i uporządkowaniu długów rolniczych. Projekt przewiduje między innymi przedłużenie terminu na składanie wniosków w sprawie działów rodzinnych i obniżenia reszty ceny kupna ziemi, oraz o wdrożeniu postępowania układowego na wniosek dłużnika lub wierzyciela, złożonego do Banku Akceptacyjnego do dnia 30 czerwca 1942 roku. Nie spłacony kapitał długu, objętego układem konwersacyjnym będzie rozłożony na raty, płatne w okresie lat 25. Przedłuża się także okres spłaty papierami wartościowymi długów rolniczych, a także możliwość odpowiedniej ulgowej spłaty przed terminem, gotówką. Ze względu na to, że wysokość rat wynikających z układów konwersacyjnych jest wysoka, przewiduje się możliwość przedłużenia okresu rat. — Następnie projekt znosi ograniczenie w konwertowaniu długów rolniczych na kredyty długoterminowe. Rozporządzenie podaje długi rolnicze sprzed 1 lipca 1932 roku. Wprowadza wreszcie przepis o uproszczonym postępowaniu układowym dla drobnych gospodarstw wiejskich, zwłaszcza tych, które są obciążone długami osadniczymi, komasacyjnymi i melioracyjnymi.

**Odradzanie się kultury ludowej.** W sobotę 25 i w niedzielę 26 lutego b. r. odbył się w Krakowie, pod egidą Związku Ziem Górskich doroczny Zjazd kierowników góralskich grup regionalnych z całego obszaru Karpat: od Huculów po górali śląskich. Zjazd zagaił prof. dr Walery Goetel, prezes Komisji Swojszczyzny przy Związku Ziem Górskich, omawiając znaczenie akcji nad zachowaniem tradycyjnej kultury ludowej. W dalszym ciągu dr Tadeusz Seweryn, dyrektor Muzeum Etnograficznego, poruszył szereg zasadniczych kwestii programowych. Mgr. Roman Reinfuss, kustosz Muzeum Etnograficznego, przedstawił program dalszej akcji nad odrodzeniem stroju ludowego, kładąc nacisk na popieranie istniejących placówek krawieckich, szewskich, rymarskich i innych, wytwarzających części stroju ludowego i tworzenie nowych. Interesujące były sprawozdania i uwagi delegatów grup regionalnych (nauczycieli, działaczy społecznych samych górali). Stwierdzili oni jednogłośnie, że proces stałego cofania się kultury ludowej został zahamowany. Pieśni, tańce i stroje tradycyjne znów wracają na wieś. Korzystne w tym kierunku prądy wśród ludności wiejskiej splatają się z działalnością organizacji, związków i działaczy propagujących nawrót do tradycji ludowej. Areną manifestacji tych prądów stały się odbywane od kilku lat Zjazdy Góralskie. Z jednej strony szerokie sfery naszego społeczeństwa poznają tam piękno strojów, pieśni i tańców górali Karpackich, a z drugiej strony oni sami znajdują silny bodziec do kultywowania swoich dawnych obyczajów, widząc jakim one cieszą się uznaniem. W niejednym wypadku pokazuje się, że grupa taneczna, która przygotowała wyłącznie na występ zanikłe już w swej okolicy tańce i pieśni, po powrocie ze Zjazdu, rozszerza je wśród swojaków i tak stare nuty znów rozlegają się na weselach wiejskich i przy innych okazjach.

Zjazd kierowników grup regionalnych wykazał celowość dotychczasowej akcji nad odrodzeniem kultury ludowej i zakończył się postanowieniem kontynuowania jej po wytoczonej linii programowej.

**Rozprawa o bijatykę na weselu.** — W jesieni ubiegłego roku w Koźmicach Wielkich, w powiecie krakowskim, odbywało się huczne wesele w mieszkaniu tamtejszego gospodarza Stryszowskiego. Na za-

bawę przybył nieproszony znany awanturnik wiejski Wł. Krawczyk. W czasie wesela doszło do awantury między Krawczykiem a Władysławem Grochalem. — Awantura przemieniła się w bójkę, w czasie której Krawczyk został ciężko pobity przez Grochala i dwóch innych uczestników zabawy. Krawczyk wskutek pobicia stracił na pewien przeciąg czasu mowę. W dniu 1 b. m. Grochal wraz z towarzyszami stanął przed Sądem krakowskim, który jednak wydał wyrok uwalniający ich od winy i kary.

**Tragiczny wypadek w Zakopanem.** Z Jaszczurówki do Zakopanego wracała autobusem Rebeka Minz z Warszawy. Na ulicy Zamojskiego przed willą „Marysia" autobus zatrzymał się na życzenie gości. Wśród wysiadających była również Rebeka Minz, która z zamiarem przejścia na drugą stronę ulicy okrążyła autobus od strony motoru. W tym momencie zza autobusu nadjechał J. Juszczak na motorze. Nastąpiło zderzenie. Również z przeciwnej strony nadjechał samochód osobowy, który mimo gwałtownego hamowania wpadł na Minzową bardzo ciężko ją raniąc. Przewieziona do szpitala, ofiara własnej nieostrożności R. Minzowa, w godzinę po wypadku nie odzyskawszy przytomności, zmarła. Juszczak doznał tylko lekkich obrażeń.

**Spadek w kwocie 50.000 dolarów.** Zamieszkały w Zeleźnikowej p. Stary Sącz znachor (major W. P. w st. spoczynku) W. Jagiełło, otrzymał w tych dniach po zmarłej w ub. roku w Stanach Zjednoczonych siostrze Rozalii spadek w kwocie 50.000 dolarów. Kwotę tę w całości ulokował p. Jagiełło w P. K. O. i w Banku Gospodarstwa Krajowego. Większą część spadku zamierza ofiarować Ministerstwu Opieki Społecznej na budowę nowoczesnego Sanatorium, gdzie byliby leczeni chorzy na raka, różne nowotwory, oraz choroby żołądka.

**Czarny zając.** Na polach pod Jarosławiem znaleziono nieżywego zająca. Miał on zadługie dwa przednie zęby, co uniemożliwiło mu otwieranie pyszczka, w rezultacie powodując śmierć z głodu. Był on pokryty całkowicie czarną turzycą, końce uszu i łap miał szare. Początkowo myślano, że to królik, lecz długość 70 cm. waga 5 kg stwierdziły, że było okaz zająca.

**Powiat sandomierski porzuca uprawę zbóż.** Uruchomienie zakładów przetwórczych „Społem" w Dwikozach, w powiecie sandomierskim, a szczególnie wzrost popytu na warzywa i owoce, skłoniło mieszkańców wielu wsi położonych na nizinie nadwiślańskiej do porzucenia uprawy zbóż i przerzucenia się na gospodarkę bardziej dochodową — warzywnictwo i sadownictwo. Ogrody warzywnicze rozszerzają swoje tereny w Jakubowicach, Jasicach, Bidzianach i wsiach, położonych w pobliżu Sandomierza. Również w okolicach Ostrawca Swiętokrzyskiego powstają nowe sady o dużych obszarach.

**Straszliwy pożar w kopalni śląskiej.** W podziemiach kopalni „Bielszowice", stanowiącej własność Polskich Kopalń Skarbowych, wybuchł w dniu 3 marca o godzinie 16 z niewiadomych bliżej powodów pożar w komorze materiałowej, który zaczął się szybko rozszerzać, zagrażając części załogi. W wyniku natychmiast wszczętej akcji ratunkowej udało się uwięzionych chwilowo na dole górników odosobnić od dymów ogniowych i około godziny 24 wyprowadzono 42 górników z zagrożonego pola. W strefie, objętej pożarem, pozostało jeszcze trzech ludzi. Poszukiwania za nimi trwają nadal bez przerwy. Akcja ratunkowa na kopalni idzie w dwóch kierunkach: przede wszystkim chodzi o uratowanie tych trzech górników, a następnie o zlokalizowanie i ugaszenie pożaru, który rozszerzając się od komory materiałowej, objął część chodnika.

**Groźny pożar w Będzinie.** W Będzinie wybuchł groźny pożar w fabryce części rowerów „Mayweg". Pożar rozszerzył się ze znaczną szybkością. Mimo energicznej akcji straży ogniowej, fabryka w ciągu 4 godzin spłonęła niemal doszczętnie. Straty materialne sięgają 200 tysięcy złotych. W fabryce zatrudnionych było ostatnio 100 osób, które wskutek pożaru fabryki stracą pracę.

**Sekciarze sprzedają bilety do arki Noego.** Na terenie Bydgoszczy wznowili działalność nieznani bliżej sekciarze, podpisujący swe odezwy jako „Swiadkowie Jehowy". — Sekciarze ci kolportują broszury w cenie 1 zł stanowiące — jak głoszą — „bilet do arki Noego". Autorzy broszury twierdzą bowiem, że w niedalekiej przyszłości oczekuje świat nowy potop. Na bezbrzeżnych wodach zjawi się wówczas arka nowoczesnego Noego, do której jednak wpuszczeni zostaną tylko... posiadacze broszury — sprzedawanej przez sekciarzy.

**Brutalny napad Niemców na Polaków.** Z Barcina donoszą, że Niemcy urządzili tam zabawę, na którą przybyło ponad 1.000 osób z okolicy. Przybyli posiadali w klapach marynarek swastyki, oraz pozdrawiali się po hitlerowsku. Po północy do lokalu, w którym odbywała się zabawa przybyło 4 Polaków, sprowokowani przez Niemców zażądali od orkiestry odegrania pieśni polskich. Niemcy rzucili się na nich bijąc ich i raniąc nożami i kastetami. Policja aresztowała 6 Niemców.

**Słowacja tworzy armię.** Znamienne jest zarządzenie, że oficerowie słowaccy przydzieleni zostali do pułków słowackich na Słowacji i odtąd pełnić będą służbę tylko na Słowacji. — Również i powoływani obecnie rekruci narodowości słowackiej będą pełnić odtąd służbę tylko na Słowacji. Zarządzenie to nastąpiło na interwencję oficjalnych czynników słowackich. Jest to więc pierwszy krok do utworzenia własnej armii słowackiej. Staje się tym samym zadość życzeniom nie tylko Słowaków, lecz w pierwszej linii Rzeszy niemieckiej, która pragnie, aby armia czechosłowacka podzielona została na trzy oddzielne jednostki: czeską, słowacką i ruską.

**Dwa samochody spadły z mostu.** Na drodze pomiędzy Kerstancą a Czarnowodą w Rumunii zderzyły się na moście dwa samochody osobowe i runęły ze znacznej wysokości w głębię. Jeden z kierowców poniósł śmierć na miejscu, drugi zaś odniósł lekkie obrażenia.

**11-letnia dziewczynka utopiła 9-letniego chłopca.** We wsi Valcea (Rumunia) znaleziono w studni zwłoki utopionego 9 letniego chłopca Dumitra Mitu. Dochodzenia wykazały, że zbrodnię popełniła 11-letnia towarzyszka zabaw chłopca, Adreana Teodorescu. — Dziewczyna, która zawsze odznaczała się okrutnością charakteru, wepchnęła chłopca do studni za to, że popsuł jej sanki.

**Próbowali przemycić 500 żydów.** W Konstancy aresztowano 4 żydów: dwóch braci Liebermannów, J. Rosenzweiga i Ch. Rosenfelda, którzy próbowali przemycić do Palestyny na okręcie greckim „Alexandres" 500 młodych żydów, pochodzących z różnych części Rumunii. Aresztowani pobrali od niedoszłych emigrantów kwoty od 10 tysięcy do 12 tysięcy lei, obiecując im wolny wjazd do Palestyny. Okazało się jednak, że nie posiadali oni zezwolenia władz an-

gielskich. Na interwencję konsula angielskiego w Bukareszcie wszyscy pasażerowie „Alexandrosa“ zostali wysadzeni na ląd.

**We Frankfurcie nad Menem wydarzyła się katastrofa,** mianowicie motocykl zderzył się z tramwajem. Kierowcy motocykla tramwaj oderwał głowę, towarzyszowi zaś jego nogi. Obie ofiary wypadku zmarły na miejscu.

**Kobieta hersztem szajki bandyckiej.** Policja wiedeńska ujęła szajkę bandycką, złożoną z 20 osób, na czele której stała młoda, 27 letnia kobieta. Banda ta, która dokonała w Austrii przeszło stu napadów rabunkowych, ukrywała swoją zdobycz, szczególnie biżuterię, w Dunaju.

**Ministerstwo zdrowia na Łotwie wrogiem wszelkich pocałunków.** Na całej Łotwie ministerstwo zdrowia publicznego nakazało powywieszać na widocznych miejscach i porozlepiać wielkie afisze, głoszące wielkimi literami „Nie pozwalajcie się całować i nie całujcie nikogo w rękę“. Przyczyną tego obwieszczenia jest walka, wydana zarazkowi gruźlicy, roznoszonemu przez pocałunki. Życzenie tej wysokiej instancji trudne jest jednak do przestrzegania, gdyż właśnie na Łotwie całowanie w rękę jest szeroko rozpowszechnione i głęboko zakorzenione. Może, jeżeli przede wszystkim sfery towarzyskie wezmą sobie nawoływanie ministerstwa zdrowia, do serca — pocałunek w rękę wymrze, oraz zniknie rozpowszechniana mania całowania dzieci. — Ale wszystkie inne pocałunki – szczególnie te uprawiane w maju i przy innych niekoniecznie nieprzyjemnych okazjach, te ostaną się z pewnością – mimo nawet zakazów i gróźb...

**Straszne skutki wybuchu dynamitowych ładunków.** Zagłębie Montceau les Mines w Kanadzie zostało wstrząśnięte ogromną katastrofą kopalnianą. Najbardziej dotknięte zostało tamtejsze społeczeństwo polskie, które od razu utraciło 8 swych członków, zabranych wśród strasznych męczarni przez czarną śmierć górniczą. Katastrofa wydarzyła się w następujących okolicznościach: Kilkudziesięciu górników pracowało w galerii 5 pokładu na głębokości 420 m, gdy nagle górnik Perrier, niosący torbę z nabojami dynamitowymi, upuścił niebezpieczny ładunek na ziemię i wywołał eksplozję. Natychmiast silny wybuch wstrząsnął podziemiem, a olbrzymi płomień przebiegł jak błyskawica galerię długości 200 m. zamieniając na jedną sekundę cały korytarz w piekło Górnicy pracujący niemal nago zostali straszliwie poparzeni na całym ciele. Od płomienia powstałego przy eksplozji nabojów, zapalił się pył węglowy unoszący się w powietrzu, oraz gaz, który w każdej niemal kopalni można napotkać mimo najlepszych nawet wentylacji. Oślepiający płomień przebiegł galerię wśród ogłuszającego huku, a potem nastała ciemność nieprzenikniona, gdyż wszystkie lampy pogasły od wstrząsu. Po chwili złowrogiej ciszy, w tragicznej galerii rozległy się jęki poparzonych i rozpaczliwe wołania o pomoc. Na powierzchni kopalni wszczęto alarm. Ofiary eksplozji przewieziono na wózkach do windy a następnie wydobyto na powierzchnię, gdzie już zaczęły się gromadzić tłumy okolicznych mieszkańców. Okazało się, że sztygar Labaume i górnik polski Bolesław Pawlicki zostali zabici na miejscu; 23 górników przewieziono do szpitala kapalnianego, a znajdujący się naprzeciw pawilon zamieniono na żałobną kaplicę, która szybko zaczęła się napełniać zwłokami ofiar. Kilku górników odniosło stosunkowo nieznaczne rany, jednakże 15 robotników zostało straszliwie poparzonych. Płomień zwęglił niektórym twarze w tak okropny sposób, że nie można ich było rozpoznać. Nawet rodziny ofiar stawały często bezradnie przed zniekształconymi ciałami, zadając sobie pytanie, czy te czarne bryły ludzkie są ciałami ich najbliższych.

Dotychczas wskutek tego strasznego wybuchu poniosło śmierć 2 Francuzów, 1 Włoch i 8 Polaków, a w szpitalu przebywa jeszcze 9 ciężej rannych Polaków.

**Zwycięstwo Arabów nad żydami.** Propozycje angielskie, przedstawione w Londynie delegacjom żydowskiej i arabskiej na konferencji „okrągłego stołu“, stanowią punkt zwrotny w tej sprawie. Dowodzą one, że Anglia postanowiła sprawę palestyńską ostatecznie załatwić przez zastosowanie daleko idących ustępstw na rzecz Arabów, natomiast nie uwzględniając postulatów żydowskich. — Tak więc Arabowie na skutek swego zdecydowanego oporu odnieśli zwycięstwo. Anglia, która przez długi czas lawirowała, a następnie chciała stworzyć stan, w którym obydwie strony miałyby mniej więcej jednakowe szanse, ugięła się ostatecznie pod naciskiem opinii i walki świata arabskiego. Ugięła się, bo nie miała innego wyjścia. Arabowie nie ustępowali, a Anglia nie mogła wbrew ich żądaniom problemu arabskiego rozwiązać, gdyż miała by przeciw sobie cały świat muzułmański.

Nie trzeba chyba udowadniać, że opór przeciw żądaniom Arabów pociągnąłby zgubne dla polityki imperialnej W. Brytanii następstwa. Wystarczy zwrócić uwagę na fakt żywego zainteresowania się Arabami przez Włochy i Niemcy. Nie uwzględnienie żądań Arabów palestyńskich przez Anglię pchnęłoby ich w objęcia Włochów i Niemców, co zagroziłoby interesom brytyjskim.

Według projektu plan uporządkowania stosunków w Palestynie ma być dokonany w trzech etapach.

Pierwszy etap przewiduje niezwłoczne mianowanie arabskich ministrów bez teki w liczbie odpowiadającej stosunkowi (!) ludności żydowskiej i arabskiej w Palestynie. Wobec tego, że ludność arabska jest przeszło dwa razy liczniejsza, Arabowie będą mieli całkowitą przewagę nad żydami. Jednak ministrami resortowymi byliby Anglicy.

W drugim etapie obejmującym od 3—5 lat przewiduje się, że ministrami resortowymi mogliby być Arabowie i żydzi. W trzecim okresie projekt brytyjski przewiduje utworzenie niepodległego państwa palestyńskiego. Państwem tym właściwie rządziliby Arabowie, natomiast żydzi mieliby zagwarantowane prawa mniejszości. Państwo byłoby jednak związane z W. Brytanią.

Ważną sprawą jest, czy żydzi mogliby dalej imigrować do Palestyny? Otóż projekt brytyjski przewiduje podział Palestyny na trzy strefy i zasadniczo w jednej tylko żydzi mieliby swobodę osiedlania się. Tak więc sytuacja jest obecnie jasna: W. Brytania przekreśliła deklarację Balfoura z 1917 r., która przewidywała utworzenie z Palestyny żydowskiego państwa pod protektoratem W. Brytanii. W myśl nowego projektu Palestyna stanie się państwem arabskim, z tym, że żydzi będą mieli zagwarantowane prawa mniejszości.

**Z wojny domowej w Hiszpanii.** Ubiegły tydzien minął na linii bojowej w Hiszpanii zupełnie spokojnie. Wojska powstańcze gotowe do ofensywy czekają na rozkazy. Przebywający w Paryżu prezydent czerwonej Hiszpanii Azana ustąpił, a miejsce jego zajął Martines Barrio. — Ustępujący prezydent Azana nie wydał żadnego manifestu do narodu i nie

wezwał do kapitulacji. Krążą jednakże pogłoski, że do kwatery powstańczej przybyli parlamentarzyści rządu czerwonego, celem omówienia warunków kapitulacji.

**Cztery miliardy w złocie porzucili czerwoni.** Wicegubernator banku hiszpańskiego Artigas oświadczył, że skarbiec, który przed przejściem granicy francusko-hiszpańskiej został porzucony przez wojska czerwone w Figueras, składający się z walorów złota i kosztowności, przedstawia wartość czterech miliardów pesetów w złocie.

**W Palestynie dalej strzelanina.** — W Safed, w dzielnicy żydowskiej wydano zakaz opuszczania domów. W Haitie ogłoszono strajk generalny jako protest przeciw zakazowi wychodzenia na ulice. Związek kobiet arabskich wobec onegdajszych żydowskich zamachów terrorystycznych wysłał telegram protestacyjny do Chamberlaina. Posterunki wojskowe i policyjne zostały wzmocnione nie tylko w Jerozolimie, ale w całej Palestynie. Dokonano licznych aresztowań. Burmistrz Tel-Avivu wydał odezwę, nawołującą do spokoju. W północnej Palestynie między Akko i Safed doszło do poważnego starcia między powstańcami arabskimi a wojskiem brytyjskim. 16 Arabów poległo, liczba zaś rannych jest nieznana, gdyż zostali oni zabrani przez swych cofających się towarzyszy broni. Podczas akcji przeszukiwania górzystego terenu na północny zachód od Nablud zastrzelono dwóch Arabów.

W ubiegły piątek ofiarą zamachów terrorystycznych padło 4 zabitych, w tym 3 Arabów i jeden policjant brytyjski. Ranni zostali 4 żydzi i 3 Arabowie. W Jaffie wprowadzono zakaz wychodzenia na ulice, a na czas 4 dni zarządzono zamknięcie wszystkich kawiarń.

W ubiegłą sobotę doszło znowu w kilku miejscowościach do zaburzeń. Pomiędzy Lyddą a Haifą powstańcy spowodowali wykolejenie pociągu towarowego. Maszynista i palacz odnieśli rany. W Jafaazh zamordowano dwóch żydów, a w Jaffie jednego Araba. Oddziały brytyjskie wykryły w jednej z oberż w okolicach Tulokarem 12 trupów arabskich. Niedaleko Jerycha aresztowano około 150 podejrzanych osób. Na kolonię Cedek dokonano napadu.

**Nowe incydenty na granicy sowiecko-mandżurskiej.** Agencja Domei donosi z Hsinking o dwóch incydentach jakie wydarzyły się na granicy sowiecko-mandżurskiej. W ub. sobotę rano 3 kawalerzystów sowieckich nielegalnie wkroczyło na terytorium mandżurskie, ostrzeliwując patrole graniczne w pobliżu Suifenho w prowincji Kirin. — Drugi incydent wydarzył się w ubiegłą niedzielę o godzinie 8 rano, 40 żołnierzy należących do sowieckiej straży granicznej przedostało się na terytorium mandżurskie w pobliżu Kwanyehtai na północ od strefy Suifenho w prowincji Kirin. Żołnierze sowieccy ostrzeliwali patrol złożony z 20 żołnierzy mandżurskich.

**Trzy statki wielorybnicze ofiarą sztormu.** Trzy norweskie statki wielorybnicze „Ryken", Isbfelol" i „Saltoalinoen" padły ofiarą wielkiego sztormu szalejącego na północnym Atlantyku. — Na wezwania o pomoc drogą radiową pospieszyły statki wielorybnicze — szwedzki „Drotninhelm" i norweski „Bergensfiord". — Norweski statek wielorybniczy „Polarbjoern" zdołał dotrzeć do „Saltdaligen", ratując 10 ludzi załogi. Statek zatonął.

**Dwa statki zderzyły się we mgle.** Stacje ochrony wybrzeża przyjęły dziś sygnały S. O. S., nadane przez transportowiec „Lillian". Wkrótce po sygnałach S. O. S. odebrano wiadomość, że S/S „Lillian" zatonął w odległości 40 mil na południe od Nowego Jorku, po zderzeniu ze statkiem należącym do Norddeutscher Lloydu „Wiegand". Statek niemiecki zabrał na pokład 35 ludzi załogi „Lillian". Przyczyną katastrofy była niezwykle gęsta mgła.

**Roosevelt żąda 800 milionów dolarów na dozbrojenie (4 miliardy zł).** Prezydent Roosevelt po powrocie z manewrów floty, przesłał do kongresu orędzie, domagając się udzielenia niezwłocznego kredytu w wysokości 110 milionów dolarów na sprawy związane z dozbrojeniem (działa przeciwlotnicze, maski gazowe, broń automatyczna i t. d.). Dodatkowo prezydent zażądał 653 milionów 900 tysięcy dolarów na wzmocnienie obrony wybrzeży amerykańskich i 7 milionów 300 tysięcy dolarów na wyszkolenie na koszt rządowy 20 tysięcy lotników. Prezydent zapowiedział, iż wkrótce zwróci się do kongresu o nowe kredyty, przeznaczone na budowę drogi poprzez przesmyk panamski poza granicami strefy kanału.

**W Chicago zmarła najstarsza prawdopodobnie Polka w Ameryce,** Maria Adelman, licząca przy zgonie 109 lat. Burmistrz miasta, Kelly, odznaczony niedawno przez rząd polski orderem „Polonia Restituta", nazwał dzielną polską staruszkę matką Chicago. Przesłał on rodzinie wyrazy współczucia, oraz delegował na pogrzeb swych przedstawicieli. W pogrzebie wzięło udział kilkaset osób, przedstawicieli rozmaitych wyznań i ras.

**Banda podpalaczy niszczy szpitale katolickie.** Pod Montrealem w Kanadzie spłonął szpital „De la Providence", będący własnością zakonnic. Mimo, że ogień szerzył się z ogromną szybkością, nikt z pacjentów nie ucierpiał, wszystkich w czas wyprowadzono i przewieziono do innych szpitali. Straty wynoszą około 100 tysięcy dolarów. Wobec tego, że wypadek ten jest jednym z pięciu, w których budynki, należące do organizacyj kościelnych, spłonęły i to w przeciągu ledwie dwu tygodni, sprawą zajęła się policja, która przypuszcza, że ma się tu do czynienia z podpalaczami.

# RZECZY CIEKAWE.

### Glazurowane bochenki chleba.

Zwykły chleb pleśnieje po kilku dniach i jest wówczas niebezpieczny dla zdrowia. Wie o tym każda gospodyni — to też niemałą sensację wywołała zapowiedź pewnego piekarza w Brigewater w Anglii, który zapewnia, że chleb jego będzie świeży i smaczny, a co najważniejsze, zdrowy jeszcze po 20 latach. Mistrz pociąga wypiekane przez siebie bochenki chleba specjalną glazurą, która chroni chleb przed pleśnią i utrzymuje go w stanie ciągłej świeżości. Składniki używane do glazury stanowią tajemnicę przedsiębiorczego piekarza, który dzięki reklamie, jaką umiał otoczyć swe wyroby, dorobił się już niezgorszego majątku. — Dotychczas jednak nikt nie wypróbował do końca słuszności tej reklamy, bowiem najstarszy bochenek, jaki znajduje się w posiadaniu mistrza ma według jego zeznań, dopiero 5 lat.

### Język, którym mówi 500 milionów ludzi.

Najbardziej rozpowszechnionym na świecie językiem jest język chiński. Posługuje się nim bowiem przeszło 500 milionów ludzi.

Na drugim miejscu znajduje się język angielski. Językiem tym mówi 240 milionów ludzi.

Językiem rosyjskim posługuje się aż 160 milionów ludzi.

Język japoński obejmuje 130 milionów.

Francuski język obejmuje przeszło 100 milionów ludzi. Obok niego znajduje się język niemiecki, którym posługuje się również przeszło 100 milionów osób.

Na następnym z kolei miejscu trzeba wymienić język hiszpański, którym posługuje się 95 milionów ludzi.

Liczby powyższe nie ograniczają się, oczywiście, jedynie do odnośnych krajów ojczystych. — Tak na przykład język hiszpański jest w użyciu nietylko w Hiszpanii, ale również w licznych republikach Południowej Ameryki.

Również język rosyjski obejmuje nietylko samych Rosjan — ale również mnóstwo narodowości, które wchodzą w skład państwa bolszewickiego.

Angielski język zdobył sobie rozpowszechnienie i praktyczne zastosowanie w licznych koloniach zamorskich Wielkiej Brytanii, również w licznych miejscowościach Chin i innych państw azjatyckich.

W praktyce życiowej jest on, oczywiście, najpotrzebniejszy, chociaż znajduje się na drugim miejscu w powyższej tabeli, to jest po języku chińskim.

### Szklane podeszwy do obuwia.

Próby czynione aby szkła użyć jako podeszwy do obuwia, dały dobre rezultaty. W czynionych doświadczeniach kładziono wagę na ten fakt, aby przez użycie szkła uczynić obuwie cieplejsze i nieprzemakalne. Użyto do tego tak zwanej wełny szklanej, zamienionej przy pomocy pewnych gatunków oleju w rodzaj masy, którą podkleja się podeszwę. Ustalono, że masa ta jest doskonałym środkiem zabezpieczającym, który powoduje, że porą letnią daje wnętrzu ciepło, w mniejszej mierze, jak to ma miejsce przy zwykłym obuwiu. Szczególne znaczenie tego rodzaju obuwie mieć będzie dla ludzi, którzy przebywają dużo poza domem, zwłaszcza podczas deszczu i pory zimowej.

### Najszybciej rosnąca roślina.

Najszybciej rosnącą rośliną na świecie jest pokrewna Victorii Regii — wodna lilia japońska. Do niedawna uważano za najszybciej rosnącą roślinę pewien gatunek bambusu na Cejlonie. W ciągu minuty bambus stawał się o pół centymetra wyższy. Rekord ten został pobity przez japońską lilię. Liście tej niezwykłej rośliny dochodzą do ogromnych rozmiarów 1 i pół metra. Rozwijają się one i rosną w ciągu 2 i pół godziny. W ciągu jednej minuty liść powiększa się o 1 centymetr.

### ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Pp.: **Mikołaj Choptowy** w W.: Serdecznie dziękujemy za usilne starania dla „Roli". Również i Maciuś dziękuje za tak miłą sympatie, cieszy się, że i w Warszawie znalazł tak miłego „koliganta. Nr. 2 powtórnie wysłaliśmy i zapewne już go Pan otrzymał. Łączymy pozdrowienia. — **Maria Porabik** w Ł.: Będziemy tę sprawę badać z pomocą władz pocztowych. Tak dla Pani jak i dla drugiej prenumeratorki „Rolę" wysyłamy równocześnie, więc ktoś numer Pani zatrzymuje. — **Maria Wójcikówna** w M: Jeżeli ktoś będzie miał zamiar nabyć rocznik „Roli" 1927, 1928 lub 1929 to go skierujemy do Pani. Wzajemnie pozdrawiamy Panią. — **Prof. Ludwik Młynek** w W.: Artykuł Pański zamieścimy w przyszłym numerze, lecz że jest dłuższy prawdopodobnie podzielimy go do na dwa numery. Podług wskazanego adresu p Stachurowej wysłaliśmy wszystkie numery od N Roku z przekazem rozrachunkowym Zasyłamy wiele serdecznych pozdrowień. — **Władysław Dudek** w N.: Na otrzymaną reklamację zaraz wysyłamy brakujący numer powtórnie. Poprzednia reklamacja zapewne nas nie doszła — **Dominik Wituch** w Ch.: Z braku miejsca odpowiemy w następnym numerze.

# Zagadki do nagrody.

### 1. Łamigłówka.

| | | | | |
|---|---|---|---|---|
| | | | | |
| | | | | |
| | | | | |
| | | | | |
| | | | | |

W puste kratki wpisać cyfry : 4, 11, 25, 32 tak, aby suma liczb w rzędach pionowych i poziomych wynosiła 90.

### 2. Zagadka.

Stoi panna tłusta,
Nie jest to kapusta,
Patrzy się na ludzi
I z ciemności budzi.

### 3. Szarady.

(Ułożył Tomasz Korbut z W.).

I.

Pierwsza z pierwszą literą drugiego,
Własność rodu szlacheckiego.
Drugiej z trzecią woźnica używa do bicia,
Cała służy — do wypicia.

II.

Najprzód pierwsze i pół drugie
Jest znana roślina,
Koniec drugie całe trzecie
Biblia wspomina,
Całość chętnie spożywamy
Dobrze sporządzony
Pomyśl, czytelniku „Roli",
Będziesz nagrodzony

### 4. Kwadrat magiczny.

(Ułożyła Br. Ziembaczewska z T.).

| | | | |
|---|---|---|---|
| a | a | g | Ptak. |
| l | i | l | Roślina. |
| l | s | w | ? |

W powyższym kwadracie poprzestawiać litery tak, aby powstały słowa o podanym obok znaczeniu. Rzędy pionowe i poziome czytane są jednakowo.

### 5. Szarady.

(Ułożył K. Kosiński z W.).

I.

Druga czwarta część ludzkiego ciała,
Trzecia czwarta rzecz u kupca stała,
Całość zda się każdy lekko zgadnie,
Gdy ją pijak straci w pierwsze wpadnie.

II.

Pierwsza litera,
A drugie trzecie
Często jest długie,
Jak o tym wiecie,
Całe roślina,
Jak ją nazwiecie?

Za dobre rozwiązanie powyższych zagadek przeznaczamy dwie książki powieściowe w nagrodę.

Termin nadsyłania rozwiązań upływa 20 marca 1939 r.

Znaczenie zagadek z Nr 9 „Roli": 1. Zadanie historyczne: Ostatnim królem polskim z dynastji Jagiellonów był Zygmunt August 1548—1572, za którego zawarta została unia Polski z Litwą na sejmie w Lublinie. 2. Sej, zwołany pod koniec panowania króla Stanisława Augusta Poniatowskiego trwał cztery lata od 1788 do 1792 i dla zasług jakie położył dla kraju, nazwany został Wielkim. Największym dziełem tego Sejmu było uchwalenie Konstytucji Majowej (3 maja 1791). 3. Ostatnim dyktatorem powstania styczniowego był Romuald Traugut, stracony na stokach cytadeli warszawskiej 5 sierpnia 1864 r. 4. Wielka bitwa pod Warszawą odbyła się 15-16 sierpnia 1020 r. i zakończony została sławnym zwycięstwem nad bolszewikami. 5. Bartosz Wojciech z rzędowia w Krakowskim, brał udział, jako kosynier w powstaniu kościuszkowskim i za waleczność w bitwie pod Racławicami otrzymał szlachectwo i nazwisko Głowacki. — 2. Szarady: I. Niepogoda. II. Rafael. 3. Zagadki rachunkowe : I. 3 jałówki, 7 cieląt. II. 8 kur, 7 indyków, 5 kaczek. III. 13 piór, 7 ołówków. 4. Bilety wizytowe : Kupiec. Rybak.

Dobre rozwiązania w oznaczonym czasie nadesłali pp.: Dominik Wituch z Ch. (częściowo), Władysława Nakielna (częściowo), Mikołaj Choptowy z W., Dzidka Zajączkowska z K., Rydzewska Helena z Z., Władysław Dudek z N., Kurdziel Michał z N. G., Maria Wójcikówna z M., Kocur Stanisław z S. G., Stanisław Pałka z G., Jan Bober z W., Teofil Zydroń z M., Józef Pliszka z W., Orzechowski Michał z U. i Fr. Zieliński z U.

Nagrody otrzymali pp.: Mikołaj Choptowy z W. i Dzidka Zajączkowska.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Feliks Kowalczyk. Drukarnia »Record« Kraków, Lenartowicza 6 tel. 13691

## Giełda płodów rolniczych.

z dnia 7 marca b. r.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Pszenica | 21'65—21.90 | Słoma długa | 6·50—7.00 |
| Żyto | 15 40—15·65 | Ziemniaki stoł. | 4·00—4.50 |
| Owies | 17·25—17·75 | Koniczyna nasienn. czer. | 148·00—158·00 |
| Jęczmień | 17·50—18 25 | | |
| Fasola biała | 32·00—33·00 | Mąka pszen. | 42·00—44·00 |
| Groch zwyk. | 30·00—32·00 | Mąka żytnia | 26·75—27·00 |
| Siano słodk. | 9·00—10·00 | Otręby pszen. | 14 00—14.50 |
| Łubin żółty | 00·00—00·00 | Otręby żytnie | 14·00—14.50 |
| Konicz.past. | 10·00—11·00 | Mąka czerw. | 00.00—00·00 |

Ceny rozumieją się za towar średniej jakości zahandl. 100 kg

## Cennik bydła i trzody na miejskiej targowicy w Krakowie

Dnia 7 marca 1938 r.

Ceny poniższe rozumieją się za jeden kilogram żywej wagi:

| | | | |
|---|---|---|---|
| Buchaje . . | 0.65—0.70 | Jałownik . | 0·64—0.72 |
| Woły . . . | 0.75—0.72 | Cielęta . . | 1.00—1.15 |
| Krowy . . . | 0.55—0.65 | Świnie . . | 1.10—1.25 |

Świnie bita waga 0.00 zł. do 0.00 zł.

## Sposób.

— Jak ja mam nowe buty, to przez pierwsze trzy dni zawsze mnie nogi bolą. Co na to robić?

— Ja ci poradzę.

— No co?

— Kładź buciki dopiero na trzeci dzień po kupieniu.



**Zebranie miesięczne** członków Krakowskiego Towarzystwa Pszczelarskiego z aktualnym odczytem ks. dyr. Senkowskiego odbędzie się w niedzielę dnia 26 marca 1939 o godz. 10 przed południem przy ul. Floriańskiej 53 I. w Tow. Ogrodniczym.

# Księgarnia „Wiedza i Sztuka“

## KRAKÓW, ul. Szpitalna 9/R.

**zawiadamia Szan. Odbiorców o znacznej zniżce cen następujących książek:**

Wysyłka po otrzymaniu pieniędzy zgóry. Przy kupnie do 5 zł. załączyć także na koszta wysyłki 40 gr., przy kupnie ponad 5 zł. na koszta wysyłki załączyć zł. 1, gotówką lub w znaczkach pocztowych.

**Reymont** „Chłopi“ 4 tomy, wyd. zupeł., oprawne zł. 12.—.

**Stanisław Harbut:** „Po prochy gen. Bema“ opisy podróży przez Rumunię, Bułgarię, Turcję, Palestynę zł. 1.—.

**Dr Breyer Stanisław.** „Lekarz domowy“ (leczenie ziołami) rok 1937 zł. 5—.

**Sennik** królowej Saby ilusrowany 0.80 gr.

**Owoce i Jarzyny** (przechowanie w stanie świeżym) 0.30 gr

**Dr med. Rodowski Henryk.** „Encyklopedia Życia“ 2 tomy z atlasem ziół lekarskich, w pięknej oprawie, zamiast zł. 80 tylko zł. 20.—.

Wielki zbiór powinszowań do wszystkich okoliczności zastosowanych 60 gr.

**Miłociński Szczęsny.** Wielki zbiór toastów, nadający się do wygłaszania mów na wszelkich uroczystościach, t. j. chrzcinach, weselach, zabawach i obchodach patrjotycznych zł. 2.

**Lilie, Osty, Stokrótki i Niezabudki.** Wiązanki pięknych wierszyków, śpiewek, mądrych przysłów i aforyzmów, nadających się do wpisywania do pamiętnika, cena 60 gr.

Tetmajer Kazim.: „Zatracenie“, romans zł. 2.—. „Anioł śmierci“, powieść. zł. 3.—

Stasko Paweł: „Sabath Życia“, 2. t. w jednej pow. zł. 1.50. „Romans Autora z Bohaterką Powieści“ pow. 50 gr. „W rajskim ogrodzie“, pow. 50 gr.. . „Rumieniec Duszy“, pow. współcz. 50 gr., . — „Szalona Sielanka“, pow. 50 gr., „Obłędny Śmiech“, nowele z wojny gr. 60. — „Nieśmiertelne Szaleństwo“, pow. zł. 1.50, „Dziewczyna z Jasnego Brzegu“, pow. zł. 1.50, „Luksusowy Grzech“, powieść zł. 1.50, Odaliska, pow. zł. 1.50.

Prof. Emila Wyrobka: 1) Alkoholizm i prostytucja, obłęd opilczy, upojenie patalogiczne, dipsomanja, alkoholizm wrodzony, neurastenja i samobójstwo. Morfinizm i kokainizm. Kult prostytucji i rozpusty. Reglementacja i abolicjonizm. Str. 225. Cena zł. 1,50

2) Choroby nerwowe i umysłowe. Paraliż postępujący, wiąd rdzenia, melancholja, psychozy manjakalno depresyjne, spaczenie umysłu z urojeniami. Rozpad myśli, idjotyzm i głuptactwo moralne. Onanizm. Neurastenja, histerja i epilepsja. Str. 162. Cena zł. 1.50

3) Choroby weneryczne ich skutki i znaczenie w życiu jednostki i społeczeństwa, tudzież sposoby leczenia i zapobiegania. Wydanie 4-te (200 stronic). Wielka księga cena zł. 2.—. Wszystkie książki bogato ilustrowane, ryciny z kliniki znakomitego psychjatry monachijskiego Prof. Dra Weygandta.

Kutz: Doświadczenia Spirytystyczne, stoliki wirujące i urządzania seansów. zł. 1.20

**DR. HARVEY:** Tajemnice powodzenia w życiu — 60 gr.

**DR. KARMA R.:** „Jasnowidzenie“ z licznemi doświadczeniami i wiarygodnymi przykładami — 60 gr.

**DR. K. RADWAN-PRAGŁOWSKI:** Różdżka czarodziejska, podręcznik popularny teorji i praktyki różdżkarskiej, z ilustracjami — 1. zł.

**DR. P. KOZIELSKI:** Chirognomja i chiromancja, studjum o ręce, z ilustracjami — 1. zł.

**DR. PROF. M. PERTY:** Dowody istnienia świata duchowego, do którego wstępujemy po śmierci — 60 gr.

**JAN ORLICZ:** Nie umieramy! Opowiadania zmarłych i jasnowidzów — 1 zł.

**DR. PROF. A. BUTLEROW:** Medjumizm, studja obserwacyjne spirytyzmu doświadczalnego — 1. zł.

**DR. J. D.:** „Potęga suggestji“, o mocy woli ludzkiej i wskazówki do jej wykonania w życiu codziennem, z licznymi przykładami i dowodami z dzieł najwybitniejszych psychologów i badaczy — zł. 1.—

**DR. J. D.:** „Potęga hypnotyzmu“, praktyczny przewodnik do wykonywania doświadczeń w dziedzinie sugestii i hypnotyzmu, zastosowanie ich w praktyce lekarskiej i w życiu codziennem, z 10 ilustracjami — zł. 1.—

**KRUMŁOWSKI KONST.:** Nowość! „Piękny Rigo“, wodewil w 4 aktach z życia Cyganów z ilustracjami i wyciągiem fortep. Muzyka J. Marka, na fortepian ułożył Z. Wierciak 4.— zł. „Wolne Miasto“. Sztuka historyczno - ludowa z r. 1848. Wypędzenie Austrjaków z Krakowa. — Rewolucja Krakowska z Edw. Dembowskim na czele. — Kapłan i patrjota rabin Majzels, bogato ilustr. 4.— zł. „Bosa Królewna“ („Dziewczyna w perkaliku“), wodewil w 4 aktach, z ilustracjami i wyciągiem fortepianowym. Muzyka St. Ekiera, ze śpiewami, kupletami i tańcami 5.— zł. „Królowa Przedmieścia“, wodewil w 5 aktach, z muzyką Wł. Powaidowskiego 2.— zł. „Białe fartuszki“, wodewil w 4 aktach, z muzyką St. Ekiera 2.— zł. „Śluby dębnickie“, sztuka w 4 aktach, z muzyką Z. Górzyńskiego 2.— zł. „Przewodnik tatrzański“, sztuka w 4 aktach z kupletami i śpiewami z muzyką Tesarzyka 2.— zł. **Zbiór komedyjek** (zawiera 6 sztuk): Król śpi — Świat się pali — Pan Kasper i panna Monika. — Dziad Onufer — Antoni Kamaszek — Strach razem 80 gr. — MAJERANOWSKI KAZIMIERZ nowe sztuki teatralne.

**„Muchy Kleparskie“**, wodewil w 4 akt. ze śpiewami, tańcami, muzyką i kupletami. 4 zł.

**„Zmory Galicyjskie“**, sztuka ludowa w 4 aktach ze śpiewami, kupletami i muzyką. 4 zł.

**OBYWATELKA Z KROWODRZY** — wodewil ze śpiewami, kupletami i tańcami w czterech aktach, z muzyką Józefa Maleczka, z ilustr. 4 zł.

**GDZIE DJABEŁ NIE MOŻE**, czyli **NASZE SŁUGI** — wodewil ze śpiewami, kupletami i tańcami, osnuty na tle życia kolejarzy, w 5 aktach, z muzyką St. Ekiera. zł. 4

**Birnbaum M. Dr i Albrecht F. Dr.** Upławy i ich leczenie Zł. 1 l.

**SZYLLER-SZKOLNIK.** Hypnotyzm. „Siła nasza wewnątrz nas“. Sugestja. Telepatja. Zdrowie. Miłość. Bogactwo. Zadowolenie moralne, wielki podręcznik prakt. zł. 3.—

**FOREL AUGUST:** Zagadnienia seksualne, 2 tomy. Zł. 3.—

**SZYLLER-SZKOLNIK:** „Zwycięstwo w miłości“ — Jak zdobyć miłość ukochanej osoby. Czary, amulety i talizmany. Zł. 1.—

„ Tajemnice Powodzenia: jak żyć i postępować w życiu. Cena 60 gr.

Dr. A. Korab Korabiewicz: „Choroby weneryczne“. Uleczalność syfilisu i innych chorób 75 gr.

**PRAWDZIWY OGNISTY SMOK**, władza nad duchami. Zł. 3.

**WOTOWSKI ST.:** Tajemnica Życia i Śmierci. Zł. 1.

**NAJNOWSZY FLIRT SALONOWY** czyli tajemna rozmowa kwiatów z 44 kartami — 50 gr., i po 1.20 zł. większe.

**FANGEY KUNT PROF. DR.:** Zboczenia płciowe — 80 gr.

**MICIŃSKI Dr. med.:** Nerwowość, histerja, neurastenja i hipochondrja — zł. 1.

**DR. KAZIM. RADWAN-PRAGŁOWSKI.** Spotęgowanie woli i energji. 4 tomiki Zł. 1.20.

Szmurło Prosper: Ze Świata Tajemnic, Metapsychika okultyzm, spirytyzm i wywoływanie Zjawy i „strachy“ zagadka śmierci zł. 1.50.

„ Sen i Jego Symbolika i Nadświadomości zł. 2.—.

„ Jak Zwalczać Brzydotę i starość zł. 1.—

**Wotowski.** Tajemnice Czarnej i Białej magii. Cudotwórcy. Mistrzowie i Adepci Nauk Tajemnych, tajemne praktyki zaklęcia i recepty miłosne, cena zł. 2.—

**Dr Misiewicz** Samogwałt i jego skutki dla mężczyzn i kobiet, cena zł. 1.50.

**Schreiber.** Przewodnik stolarski z 146 ilussracjami, pięknie oprawny, wyd. 2-gie, cena zł. 5.—

**Dr Prof Zubrzycki.** Ciesielstwo Polskie, polskie budownictwo drewniane z rysunkami, format wielki, cena zł. 10.—

**Sitowski.** Samouczek rachunków i geometrii bez pomocy nauczyciela dla każdego Nowość zł. 4.80.

**Biltza. Podręcznik** dla chorych, chcących się leczyć bez lekarza, — mnóstwo rycin kolorowych, anatomia człowieka, leczenie ziołami itp. 2 duże tomy pięknie oprawne, zamiarst 60 zł. tylko zł 12.—

**Błotnicki Tadeusz.** Zarys Historii Ubiorów i haftów i tkanin, ilustrowane fotografiami, zł. 2.50.

**Ostrowska.** Gramatyka A. „Ptaki“ 24 tablic poglądowych kolorowych dla nauki i zabawy, duży format zł 2.—

**„Żywoty Świętych“** Starego i Nowego Zakonu według Piotra Skargi, format wielki, oprawne, zł. 5—.

**M. Ochorowicz-Monatowa** „Uniwersalna wielka najlepsza książka kucharska“, pięknie opr., dużo rycin, cena zł. 15.—

**J. Papée:** Bezmięsna kuchnia zł. 1.50.

**Lumiński Ernest:** Napoleon (Legiony i Księstwo Warszawskie) ilustracje obrazów, portretów, rzeźb, rycin pamiątek, w opraw. całe płut., wielka księga zł. 10.—.

**Brewiarzyk kabaretowy:** Deklamacje humorystyczne, monologi i dialogi 80 gr.

**Lisowski Jan stef.** „Sznur Korali“, wspaniały melodram. w 5 odsł. zł. 2.50.